WIARUS

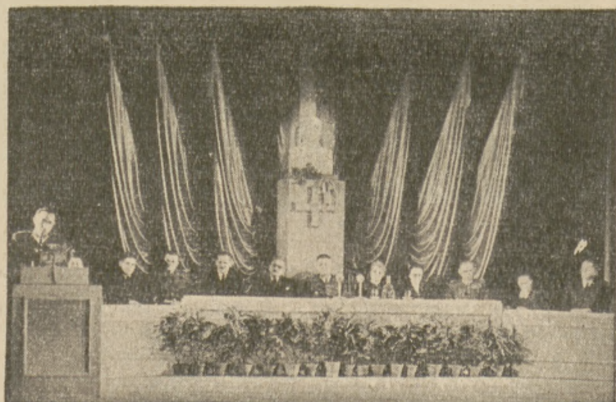
Nr 8

15 – 30 kwietnia 1950



Oto następcy bohaterów znad Odry i Nysy – saperzy. Chcą być godni bojowych tradycji swych poprzedników, chcą jak najlepiej służyć Ludowej Ojczyźnie i sprawie światowego pokoju, dlatego nieustannie podnoszą swój poziom wyszkolenia

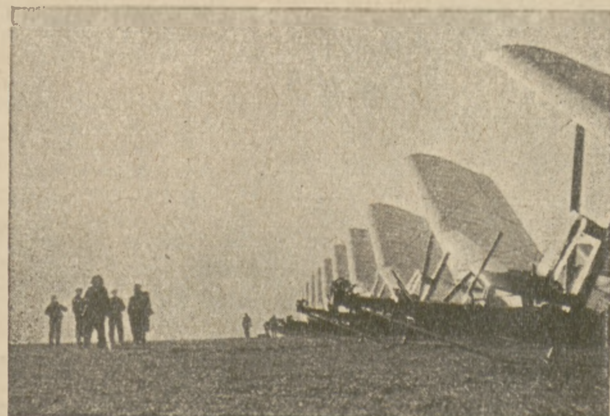
Polska i Świat



Cała Polska uczciła pamięć wielkiego Polaka gen. Karola Świerczewskiego. W dniu 28 marca, w Teatrze Narodowym w Warszawie odbyła się uroczysta akademia. Na zdjęciu widzimy prezydium akademii. Referat o życiu i walce gen Karola Świerczewskiego wygłasza płk. Henryk Werner. (WAF)



Młodzież polska z entuzjazmem obchodziła światowy Tydzień Młodzieży. W ramach Tygodnia odbyły się w Warszawie centralne eliminacje zespołów artystycznych Związku Młodzieży Polskiej. Na zdjęciu widzimy jeden z zespołów chóralnych z powiatu łowickiego. (WAF)



Liga Lotnicza jest jedyną w Polsce masową organizacją, która kieruje całością szkolenia lotniczego. W dniu 1 kwietnia rozpoczął się w szkołach szybowcowych Ligi Lotniczej pierwszy turnus szkoleniowy, na który skierowani zostali młodzi robotnicy i chłopi, zakwalifikowani do nauki pilotażu jeszcze w roku ubiegłym. Na zdjęciu widzimy jedno z szybowisk na Śląsku. (WAF)



Kto był w Warszawie na pewno widział doskonałe autobusy produkcji węgierskiej „Mavag". Ponieważ zapoznaliśmy się już z autobusami warto zapoznać się również z ludźmi, którzy je wyrabiają. Oto młody przodownik pracy Gyula Fekete, który pracuje w fabryce „Mavag". Jego najwyższa norma wyniosła 1750 proc. Napis umieszczony obok sztancy przy której pracuje mówi: „Ja również pracuję metodą stachanowską". (Wolne Narody)



Oto widok dzisiejszych Włoch. Reakcyjny rząd de Gasperiego wysyła przeciwko włoskim robotnikom czołgi i uzbrojone po zęby oddziały policji wyćwiczonej na hitlerowski sposób. Zdjęcie przedstawia fragment ulicy w Mediolanie podczas strajku generalnego, który ostatnio miał miejsce we Włoszech. Czy jednak czołgi pomogą de Gasperiemu utrzymać się na długo przy władzy, jest rzeczą nader wątpliwą. (Humanite)



Słyszeliście już wiele o kanale Dunaj — Morze Czarne. Już za kilka lat Dunaj będzie wpadał do Morza Czarnego przez wewnętrzny kanał, którego budowa jest przedsięwzięciem na niespotykaną w Rumunii skalę. Na zdjęciu widzimy kamieniołomy w dolinie Carasu, które dostarczają materiału do budowy kanału. (Femeia)

WIARUS

DWUTYGODNIK DLA PODOFICERÓW I AKTYWU ŻOŁNIERSKIEGO W. P.

ROK IV 15—30 kwietnia 1950 Nr 8 (58)

Szef kompanii — wychowawcą szeregowców i podoficerów

W numerze 92 centralnego organu Wojska Polskiego „Polska Zbrojna" z dn. 2 kwietnia, ukazał się artykuł dowódcy Wojsk Lądowych, gen. broni Stanisława Popławskiego, pt. „Szef kompanii — wychowawca szeregowców i podoficerów".

Artykuł ten z pewnością zainteresował ogół podoficerów, a szczególnie szefów pododdziałów. Ze względu na bardzo cenną treść tego artykułu zamieszczamy wyjątki z niego omawiające niezwykle ważne zadania szefów pododdziałów.

„Nie trzeba dowodzić, jak ważną rolę w wojsku odgrywają podoficerowie, a zwłaszcza szefowie kompanii. Wieloletnie doświadczenie uczy, że w pododdziałach, w których wyszkolenie bojowe i polityczne podoficerów, a w szczególności szefów kompanii, stoi na wysokim poziomie, pomyślnie p. biega również wyszkolenie bojowe i polityczne szeregowców. W pododdziałach tych panuje wzorowa dyscyplina i porządek wojskowy.

Szef kompanii szkoli i wychowuje szeregowców i podoficerów, czuwa nad przestrzeganiem dyscypliny, tajemnicy wojskowej i czujności, dba, by codzienne życie w kompanii było całkowicie zgodne z wymogami regulaminów".

W dalszym ciągu artykułu gen. Popławski omawia stosunek dowódców do szefów kompanii i wypływające stąd zadania stwierdzając, że szef kompanii jest pierwszym pomocnikiem dowódcy. Dalej — gen. Popławski pisze:

„Sprowadzanie pracy szefa kompanii tylko do obowiązków gospodarczy jest niesłuszne i wysoce szkodliwe. Szef kompanii musi brać czynny udział w wyszkoleniu bojowym i pracy politycznej.

Bezpośrednim obowiązkiem szefa jest przeprowadzanie codziennych apeli porannych i wieczornych, przygotowanie służby wewnętrznej, zwalnianie na rozkaz dowódcy żołnierzy na przepustki do miasta. Szef kompanii jest odpowiedzialny za przechowywanie sprzętu bojowego i stan broni, za należyty stan umundurowania, obuwia i całego dobytku kompanii. Szef winien dopilnować, by żołnierze kompanii otrzymali na czas posiłki, by byli dobrze przygotowani do zajęć.

Troska o pogłębianie świadomej dyscypliny, o należyty wygląd zewnętrzny żołnierza, dokładne przestrzeganie przepisów wojskowych na każdym kroku — podczas zajęć, w izbie żołnierskiej, w świetlicy, poza koszarami itp., o materiałowe zabezpieczenie zajęć — oto codzienne obowiązki każdego szefa kompanii. Nawiązywanie w swej pracy do przysięgi wojskowej, do tradycji bojowych własnej jednostki i całego naszego wojska, pomoże szefowi kompanii w dobrym i sumiennym wykonywaniu obowiązków, jakie przed nim stawia dowództwo."

Następnie autor artykułu omawia sprawę kontroli pracy szefa podkreślając fakt, że szef kompanii musi sam wykonywać dobrze swe obowiązki, co pozwoli mu na wyrobienie samodzielności, zdrowej inicjatywy i przedsiębiorczości. Jakie są jednak wymagania dowódcy w stosunku do szefa?

„Wychowując szefa kompanii dowódca wymaga od niego przykładnej dyscypliny, wzorowego zachowania się, wysokiego poziomu moralnego, stałego podnoszenia poziomu świadomości ideologicznej oraz doskonalenia wiedzy fachowej.

Szef kompanii jest dla szeregowców i podoficerów wzorem — w jaki sposób należy przestrzegać surowej dyscypliny i regulaminów. Niedopuszczalne jest występujące jeszcze tu i ówdzie zjawisko kumoterskich, „zapanbrackich" stosunków szefa kompanii z podwładnymi. Dowódcy plutonów, kompanii i większych oddziałów, powinni stale troszczyć się o wysoki autorytet szefów kompanii, umiejętnie wzmacniać ten autorytet, nie dopuścić do niezgodnego z regulaminem odnoszenia się podwładnych do szefa kompanii i na odwrót — do „zapanbrackich" stosunków, które stanowią czynnik rozluźniający dyscyplinę wojskową."

Niezmiernie ważne jest stałe podnoszenie poziomu świadomości politycznej szefów pododdziałów. Gen. Popławski tak o tym mówi:

„Wychowywanie szefów kompa ii na gorących patriotów robotniczo-chłopskiej Ojczyzny, wiernych synów ludu polskiego budującego pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Polskę Socjalistyczną, jest ważnym obowiązkiem aparatu politycznego, organizacji partyjnych i ZMP-owskich.

Szef kompanii — członek partii czy ZMP-owiec, winien być wzorem dla wszystkich szefów i podoficerów. Organizacje partyjne i ZMP-owskie powinny walczyć o nieustanny wzrost poziomu wiedzy politycznej i świadomości szefów kompanii, o przodownictwo szefów kompanii — członków Partii i ZMP-owców".

Na zakończenie artykułu, który stał się niewątpliwie cenną pomocą w pracy dowódców i szefów, gen. Popławski mocno podkreśla, że od dobrego wykonywania obowiązków przez szefów zależy w znacznym stopniu poziom wyszkolenia i wartość bojowej pododdziałów

Nad Odrą i Nysą

W połowie kwietnia 1945 r. Armia Radziecka kończyła przygotowania do operacji berlińskiej. Wzdłuż zachodniej granicy Polski grupowały się trzy Fronty mające zadać śmiertelny cios hitlerowskim Niemcom.

Nad dolną Odrą koncentrował się 2 Front Białoruski Marszałka Rokossowskiego, nadciągający śpiesznymi marszami znad Zatoki Gdańskiej. W centrum stał 1 Front Białoruski — między Świeciem nad Odrą a Gubinem. Na południu, nad Nysą Łużycką, przygotowywał się do walki 1 Front Ukraiński.

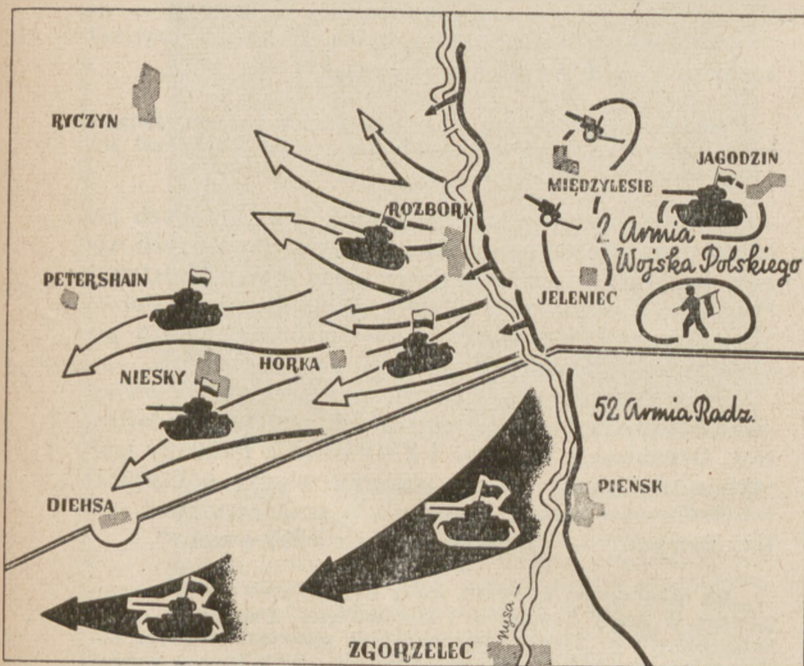
U boku Armii Radzieckiej stanęły na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej jednostki Wojska Polskiego. 1 Armia nadciągnęła forsownymi nocnymi marszami w rejon Siekierek i ugrupowała się naprzeciwko bagien Odry wysuwając swoje lewe skrzydło na radziecki przyczółek pod Czelinem. 1 Polska Samodzielna Brygada Moździerzy, walcząca w składzie 47 Armii Radzieckiej — lewego sąsiada 1 Armii nad Odrą— stała na przedmieściu czelinskim przed Łowinkiem. 2 Armia W. P. oraz 1 Korpus Pancerny W. P. przemaszerowały spod Wrocławia nad Nysę Łużycką, w rejon na północ od Zgorzelca.

Wojska biorące udział w Operacji Berlińskiej, której celem było zniszczenie ugrupowań hitlerowskich broniących się między Odrą, Nysą Łużycką a Łabą, miały zadanie rozdzielić kilkoma uderzeniami siły niemieckie na dwie części, jedną w rejonie Berlina, drugą zaś na południowy - wschód od miasta, a w końcowym etapie zniszczyć je. Operację tę od północy ubezpieczało natarcie prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego, w składzie którego działała 1 Armia W. P., od południa zaś to samo zadanie powierzone zostało centralnemu ugrupowaniu 1 Frontu Ukraińskiego, gdzie walczyła 2 Armia i 1 Korpus Pancerny W. P.

*

Piękna noc kwietniowa. W ziemiankach nad Odrą pod Siekierkami żołnierze polscy czytają odezwę Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej.

„Żołnierze polscy!... Chwałą odniesionych zwycięstw, swoim potem i krwią zdobyliście prawo gromienia berlińskiego ugrupowania nieprzyjaciela i uczestniczenia w szturmie Berlina... Naprzód na Berlin!"



Forsowanie Nysy

Od czasu do czasu znad rzeki odzywa się trzask krótkiej serii ckm-ów lub zaszumi pocisk artyleryjski. — Gdzieś wysoko z góry doleciał śpiew motorów. Po chwili za Odrą ozwały się głuche wybuchy i zaświeciły łuny. To 2 pułk nocnych bombowców rzuca swój śmiercionośny ładunek na stanowiska niemieckie.

Gdzieś od południa doleciał przytłumiony odległością pomruk, a wkrótce potem horyzont z tamtej strony zajaśniał blaskiem dziwnego światła. To wojska 1 Frontu Białoruskiego po krótkim przygotowaniu artyleryjskim ruszyły do natarcia oślepiając przeciwnika światłem tysięcy reflektorów.

Coraz świetliściej jaśniało niebo na wschodzie, coraz bliżej grzmiał ogień artylerii. W końcu, całkiem z bliska, zadrżała ziemia. To sąsiad z lewa — 47 Armia — rozpoczęła przygotowanie artyleryjskie. Bierze w nim udział 1 Polska Samodzielna Brygada Moździerzy.

Coraz bliższa jest chwila uderzenia 1 Armii. Piechurzy raz jeszcze sprawdzają broń. Artylerzyści gotowi są do rozpoczęcia ognia. W wiklinach nadbrzeżnych fale rzeki odbijają się o podsunięte tu nocą łodzie i tratwy. Saperzy przygotowują w lesie materiał do budowy mostów, inni przeprawiają na promach na przedmoście ostatnie oddziały lewego skrzydła armii. Pozostali, razem z piechotą, czekają na moment forsowania. Pancerniacy są gotowi do wsparcia piechoty. Chemicy oczekują na rozkaz podniesienia zasłon dymnych. Oddziały łączności raz jeszcze sprawdzają sprawne funkcjonowanie linii. Olbrzymi, skomplikowany mechanizm nowoczesnej armii działa sprawnie.

Salwa 41 gwardyjskiego pułku moździerzy, t. zw. „Katiusz", wyjąc przecina powietrze. To sygnał do natarcia. W ślad za nią setki dział brygad artylerii zaczynają rzucać na hitlerowców tony ognia i żelaza.

1 Dywizja naprzód! 1 i 2 pp. z brzegu posuwają się ku rzece. 2-gi pułk piechoty, mimo huraganowego ognia faszystów, dobija na lewy brzeg, szturmuje wał. Ogień nieprzyjaciela potężnieje uniemożliwiając dalszą przeprawę. Ale tymczasem 1 pułk piechoty już opanował wał i rozpoczyna z niego natarcie w kierunku zachodnim. 1 pułk piechoty przeprawiał się przy pomocy radzieckiego baonu „amfibii". Amfibie, zwinne zarówno na lądzie jak i na wodzie, przewożą na lewy brzeg najpierw radziecką kompanię desantową, a następnie ciągną promy z żołnierzami 1 pułku. W wyniku tego powodzenie na odcinku natarcia 1 pułku jest duże.

Ramię w ramię z czerwonoarmistami kościuszkowcy zbiegają z wału. Dobiegają do toru kolejowego. Przekraczają go.

Na lewo, spod starych łysogórek, przeprawia się 6 pułk piechoty. Łodzie gumowe i drewniane pod osłoną ognia artylerii i 4 pułku ciężkich czołgów, mimo zaciekłego ogniowego oporu wroga, zbliżają się do lewego brzegu. Niemcy wzmagają ogień, ale nic nie może powstrzymać żołnierzy 2 Dywizji. Podczas gdy 4 brygada artylerii przeciwpancernej ogniem na wprost rozbija ocalałe jeszcze po przygotowaniu artyleryjskim punkty ogniowe nieprzyjaciela, 2 i 3 baon 6 pułku już są na drugim brzegu, opanowują wał i mimo dokuczliwego ognia z prawa posuwają się naprzód.



Dąży ku nim z przedmościa nad Starą Odrą 5 pułk piechoty! Łamie on opór nieprzyjaciela, nawiązuje kontakt z 6 pułkiem i obydwa pułki nacierają razem w kierunku zachodnim.

O 6.15, gdy tylko artyleria rozpoczęła prowadzenie wału ogniowego, 9 i 7 pułki piechoty 3 Dywizji ruszają naprzód, łamią silne umocnienia nieprzyjaciela i wspierane przez 13 pułk artylerii samochodowej uderzają na Karlshof.

Brzegi Odry pokryły się dymem. Setki dział torując drogę piechocie ryją pociskami ziemię. Z prawego brzegu Odry przesuwają się na zachód zasłony dymne, postawione przez oddziały chemiczne, celem osłonięcia przepraw i zaślepienia nieprzyjacielskich punktów obserwa-



cyjnych. Samoloty 4 Polskiej Dywizji Lotniczej atakują bez przerwy stanowiska faszystów.

*

W tę samą kwietniową noc, gdy żołnierze 1 Armii w ziemiankach nad Odrą przygotowywali się do forsowania, 300 kilometrów na południe, nad brzegami Nysy rozbrzmiewał już huk dział, odbijając się tysiącznym echem od zwartej ściany gorlickich lasów. To 1 Front Ukraiński, a za nim oddziały 2 Armii WP dowodzone przez gen. Świerczewskiego opanowywały przyczółki na zachodnim brzegu Nysy.

Ranek 16 kwietnia, który nad Odrą przyniósł tak wielki sukces — i tu rozpoczął się gwałtowną walką.

W lesie, na wzgórzu nieopodal brzegu, w niewielkiej ziemiance znajdował się punkt dowodzenia dowódcy armii. Lornety oficerów sztabu przesuwały się wolno po nabrzeżnych zaroślach, z których wyciągano ukryte łodzie i tratwy, spuszczając je pośpiesznie na wodę. Na lewo widać było, jak na pontonach saperzy układali długie bale drzewa, budując most.

Szeroka wstęga rzeki pokryła się wnet mnóstwem łodzi, tratew i kładek szturmowych.

A na drugim brzegu... było piekło. Słupy ziemi wraz z resztkami zasieków z drutu kolczastego leciały w górę, wybuchy błyskały raz po raz wśród kłębów dymu. W niwecz obracały się tak starannie przygotowane przez faszystów punkty oporu: betonowe schrony i stalowe wieże pancerne.

Dowódca artylerii spojrzał na zegarek i zwrócił się do dowódcy armii.

— Za pięć minut kończymy artyleryjskie przygotowanie — zameldował.

Generał Świerczewski oderwał lornetę od oczu i skinął głową.

— Dobrze... zgodnie z planem... rozpoczynamy!...

Ruszyło natarcie grupy uderzeniowej. 9 i 8 Dywizje rozpoczęły szturm na przyczółek. Za nimi, w drugim rzucie, pójdzie 5-ta.

Ze wzgórza widać było to wszystko dokładnie. Nacierający szli bohatersko naprzód. 8 Dywizja piechoty, która rozpoczęła natarcie jeszcze w czasie artyleryjskiego przygotowania, pod silnym ogniem broni maszynowej, moździerzy i artylerii nieprzyjaciela, sforsowała rzekę i rozpoczęła zacięty bój na zachodnim jej brzegu.

Na prawo od niej, na głównym kierunku uderzenia, 9 Dywizja piechoty napotkała na silny opór nieprzyjaciela. Z rejonu umocnionej miejscowości Rozbork szedł morderczy ogień broni maszynowej i artylerii. Nacierające tu 26 i 28 pułki piechoty po sforsowaniu rzeki osiągnęły drugą linię rowów nieprzyjaciela.

Z głośnymi detonacjami pocisków, terkotem karabinów maszynowych i gromkim „hura" nacierających strzelców zlewał się jednostajny, basowy warkot czołgów 16 brygady pancernej, której maszyny bojowe, po sforsowaniu rzeki w bród, nacierały wraz z piechotą torując jej drogę wśród przeszkód saperskich i osłaniając od bezpośredniego ognia broni maszynowej.

Z prawego skrzydła Armii dolatywały także silne odgłosy toczącej się tam walki. 7 i 10 Dywizje z trudnością pokonywały opór nieprzyjaciela napotkany już w pierwszej linii. Ogień nieprzyjacielski był tu bardzo silny.

Zachodni brzeg na tym odcinku był gęsto zaminowany, a siekące nisko przy ziemi salwy ognia broni maszynowej, z dobrze umocnionych i zamaskowanych stanowisk, w wielkim stopniu utrudniały prowadzenie rozminowania. 7 Dywizja, nacierająca bezpośrednio na lewym skrzydle 9 Dywizji, pokonując w ciężkich walkach wszystkie przeszkody sforsowała rzekę i osiągnęła już skraj lasu na zachodnim brzegu.

Na odcinku 9 Dywizji, stanowiącej trzon grupy uderzeniowej, szalała nadal zacięta walka. Faszyści bronili tu rozpaczliwie każdej piędzi ziemi. Każde zagłębienie terenu, każdy rów przydrożny, każdy budynek trzeba było zdobywać bojem.

Mimo że wszystkie dywizje pierwszego rzutu znalazły się już na nieprzyjacielskim brzegu, nie można było uważać jeszcze rzeki za sforsowaną. Trzeba było przełamać w pełni całą pierwszą pozycję obrony nieprzyjaciela.

Gdy słońce przechyliło się już na zachodnią stronę nieba, oddziały 9 Dywizji piechoty rozpoczęły walkę o miasto Rozbork. Opór był silny. Murowane budynki służyły Niemcom za punkty oporu. Poszczególne domy zamienione były w twierdze. I wtedy z prawego brzega Nysy poszły nowe oddziały. Zbudowane mosty zapełniły się kolumnami strzelców, łodzie wypłynęły znów na fale rzeki. To 5 Dywizja Piechoty, znajdująca się w drugim rzucie, przeprawiała się przez most pod Rozborkiem i wchodziła na styk między 7 i 9 dywizję.

Walki stawały się coraz zaciętsze. Nieprzyjaciel w głębi swej obrony stawiał coraz bardziej zajadły opór. Mimo to jednak na punkt dowodzenia dowódcy armii dochodziły meldunki o coraz nowych sukcesach: Rozbork zdobyty! — Oddziały 9 Dywizji osiągnęły skraj lasu! — Trzecia linia rowów ciągłych opanowana! — Pierwsza pozycja obrony przerwana!

I gdy mrok już zwolna zapadał nad brzegami Nysy i tylko gdzieś po drugiej stronie łuny pożarów rozjaśniały niebo, a salwy broni maszynowej i odgłosy artylerii zaczęły zwolna oddalać się, na wykończonych już zupełnie mostach zawarczały silniki czołgów. To 1 Polski Korpus Pancerny przeprawiał się na zachodni brzeg i koncentrował się w lesie, w odległości 4 km od Nysy — w gotowości do dalszego natarcia.

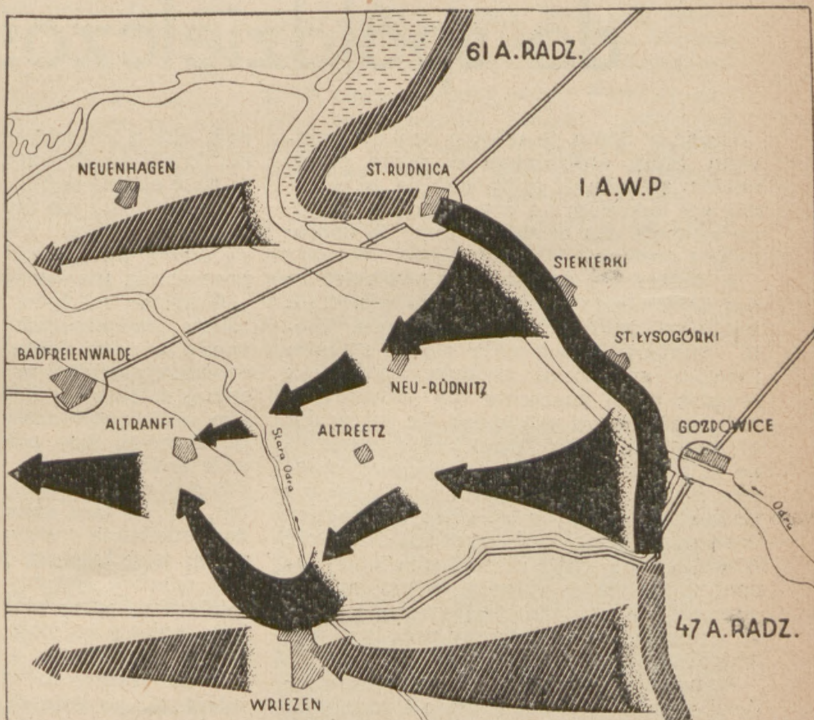
*

W ciągu kilku dalszych dni oddziały 2 Armii oraz 1 Korpusu Pancernego przełamały następne linie obrony faszystów i rozpoczęły pościg za rozbitym nieprzyjacielem w kierunku Drezna.

Zaś na bagnach Odry 1 Armia Wojska Polskiego po uporczywej walce osiągnęła w dniu 18 kwietnia Starą Odrę. Na tej linii Niemcy stawili rozpaczliwy opór, wykorzystując dogodne warunki terenowe. Wówczas dowódca 1 Armii, gen. Popławski, wykorzystując sukces 47 Armii Radzieckiej, która opanowała m. Writzen, rzucił do obejścia linii niemieckich nad Starą Odrą od południa 3 Dywizję oraz 4 Dywizję Piechoty wprowadzoną z odwodu. W wyniku tego manewru opór faszystów został złamany, zaś 1 Armia ruszyła szybko ku Kanałowi Hohenzollernów.

W ciągu kilku dni ciężkich walk 1 Front Białoruski i 1 Front Ukraiński przerwały obronę niemiecką nad Odrą i Nysą Łużycką i rozpoczęły otoczenie Berlina. 1 i 2 Armia oraz 1 Korpus Pancerny WP w ramach tej operacji wypełniały postawione im zadania.

Rawski, mjr.
Komornicki, kpt.



Forsowanie Odry

17 KWIETNIA 1794 R.

Wiadomość o zwycięstwie Naczelnika pod Racławicami dotarła do Warszawy w początkach kwietnia. Zaroiło się od razu na ulicach Starego Miasta, Woli i Powiśla, w dzielnicach, gdzie mieszkała miejska biedota — ubodzy rzemieślnicy, wyrobnicy, czeladź. Warszawa wiele słyszała już o rewolucji francuskiej, o obaleniu rządów feodalnych tyranów. Wieść roznamiętniła, i tak wzburzone ciężkim położeniem materialnym, umysły. Wszyscy w napięciu oczekiwali zmian, doniosłych wydarzeń.

A tymczasem, choć w stolicy panował srogi terror carskiego wysłannika Igelströma, w mieście dojrzewał spisek. Jądrem tego spisku, jego częścią najgorętszą, byli właśnie najbiedniejsi mieszkańcy Warszawy. Po wiadomościach o racławickim zwycięstwie działalność spiskowców wzmogła się. Kierownictwo zbiera się często, niemal co noc. W ostatnim okresie zebrania odbywają się w mieszkaniu szewca Kilińskiego przy ul. Wąski Dunaj. Opracowano już plan powstania i czas jego wybuchu. Zdobycie arsenału przy ul. Długiej miało dać początek walce. Dokładnie obliczono siły: załoga carska wynosiła 8 tysięcy żołnierzy, pod miastem obozowało ponad to 2 tysiące Prusaków. Natomiast żołnierzy polskich było zaledwie 4 tysiące, ale przede wszystkim liczono właśnie na lud warszawski, na jego zapał do walki i wolę zwycięstwa. Wybuch powstania naznaczono na godzinę 4 rano dnia 17 kwietnia 1794 roku.

* * *

Warszawa czuwała. Około północy ulice ożywiły się nieco, lecz już wkrótce zapanowały wszędzie spokój i cisza. Była to jednakże cisza pozorna. Bo oto już w koszarach za rogatką Ujazdowską pułk Wojska Polskiego, zwany „Działyńczykami“, był gotów do uderzenia na wroga. Również wszędzie wyczekiwali mieszkańcy Warszawy, uzbrojeni, w co kto mógł.

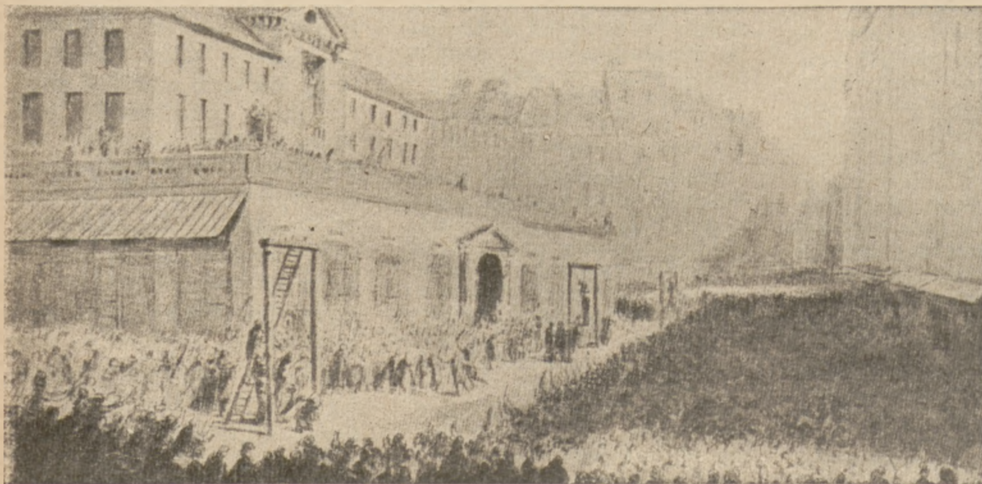
Nagły strzał armatni przed arsenałem — walka rozpoczęła się. Pierwsi uderzyli żołnierze, lecz już wcześnie rano tłumy ludu zaległy ulice, biegnąc do ataku na wroga.

Walki trwały dwa dni i dwie noce, a że były one bardzo zażarte świadczy o tym liczba strat, która wyniosła przeszło trzy tysiące zabitych. Czytelników zainteresuje na pewno fakt, że wśród walczących żołnierzy polskich wyróżniło się wielu podoficerów pochodzących z ludu. Jeden z nich, oberbombardier (plut.) Szymański syn pańszczyźnianego chłopa, ostrzeliwał z armaty pałac Igelströma ogniem bezpośrednim i wybitnie się przy tym odznaczył. Prócz niego wśród wyróżniających się w boju, widzimy nazwiska sierżantów Czerwińskiego i Jezierskiego, kaprali: Kocierzyńskiego, Nieborzewskiego i Korzyckiego.

Lud warszawski po zwycięstwie zażądał łagodnego traktowania wziętych do niewoli jeńców. „To ludzie, którym walczyć kazano, niechże poznają, że braci mają w nas szczerych“ — mówili przedstawiciele ludu — „Człowiek w niewoli będący u ludu o wolność walczącego, winien poznać, że taka „niewola“ słodsza jest od „wolności pod rządem despotyzmu“.

Oceniając przebieg walki w Warszawie trzeba stwierdzić, że główny wkład w zwycięstwo włożył lud warszawski. Świadek walk tak pisze o tym: „Grupy ludu walczącego składały się z rękodzielników, czeladzi, służących, dozorców, parobków i Żydów, z których ostatni zaszczytnie się odznaczyli“.

Ze szczególną nienawiścią lud warszawski odnosił się do możnych panów, którzy oddali się na usługi caratu. Przedstawi-



Oto reprodukcja obrazu przedstawiającego egzekucje na magnackich zdrajcach ojczyzny

---

Jak kpr. Łubieszko zachęcił teścia do spółdzielczości produkcyjnej

Będąc w domu na urlopie okolicznościowym, który otrzymałem za dobrą pracę, miałem sposobność przekonać się, że w naszej wsi dokonują się przemiany na lepsze, że wstępuje ona na dobrą drogę do dobrobytu i postępu.

W naszej wsi Łosośnicy w powiecie Łobez, w ostatnich dniach zaczęto wiele mówić o spółdzielniach produkcyjnych. Wielu chłopów dowiedziało się o szybkim rozwoju spółdzielni produkcyjnych, jak również o jej znaczeniu dla pracujących ludzi wsi. Chłopi przekonali się już w dużym stopniu, że spółdzielczość produkcyjna to polepszenie się stopy życiowej chłopów mało i średniorolnych i wiedzą, że nie tylko chłopom będzie lepiej, ale i robotnicy będą mogli lepiej żyć, gdyż spółdzielczość niesie ze sobą lepsze plony i tym lepiej zaopatrzy miasta w żywność, a przemysł w surowce. A najważniejszą rzeczą jest to, że wreszcie bogacze wiejscy przestaną wyzyskiwać pracujących chłopów.

A na wsi bogacze i różne wrogie ludowi elementy jeszcze grasują i wszelkimi sposobami namawiają pracujących chłopów, aby ci nie przystępowali do spółdzielni. To też nic dziwnego, że niektórzy chłopi, choć cierpią nędzę, wahają się jeszcze — przystąpić, czy nie przystąpić.

Między takimi wahającymi znajdował się i mój teść, który obałamucony wrogą propagandą nie wiedział co z sobą zrobić.

Wiadomo mi było, że takie gadanie to robota miejscowych bogaczy, zacząłem więc z teściami dyskutować na temat spółdzielni. Opowiadałem o spółdzielni produkcyjnej w Związku Radzieckim i przytoczyłem wiele przykładów, jak tam żyją chłopi. Przecież nasi polscy chłopi zwiedzali wsie radzieckie i po powrocie opowiadali, jak jest w kołchozach, jaki tam jest dostatek, jak się tam rozwinęła kultura, opieka nad młodzieżą i starcami oraz sport. Mówiłem więc teściom, że i u nas na tej samej zasadzie staramy się organizować gospodarstwa rolne, aby chłopu pracującemu było lepiej niż dotąd, aby nie harował cały rok na bogacza, a pracował dla siebie.

Wiele jeszcze mówiliśmy, aż trudno to spisać, ale po dość długiej rozmowie przekonałem wreszcie teścia, że nie rozumiał on znaczenia spółdzielni i korzyści, jakie ona daje.

W tym to akurat czasie, kiedy byłem u teścia, jednego wieczoru odbyło się zebranie w celu zorganizowania spółdzielni produkcyjnej w naszej wsi. I wyobraźcie sobie jak się ucieszyłem, kiedy pod wpływem mojej namowy teść poszedł na to zebranie, choć przedtem nie chciał iść. Na zebraniu wyraził on zgodę na przystąpienie do spółdzielni i mało tego, tak tam mówił, że został nawet wybrany do zarządu. W ogóle się nie wymawiał od tak poważnego stanowiska.

Jestem naprawdę zadowolony, że przekonałem mojego teścia, a on z kolei wpłynął na innych chłopów. Wiem, że zrobiłem dobrze. Wiem, że przez moje wyjaśnienie mu znaczenia spółdzielczości produkcyjnej i ja przyczyniłem się do budowania socjalizmu na wsi.

Nie chcę nikogo namawiać, ale wszyscy koledzy, którzy jadą na urlop lub piszą do domu, powinni mówić i pisać o spółdzielniach produkcyjnych. Da to na pewno dobre wyniki.

kpr. Łubieszko

ciele ludu, strzegąc wyzwolonego miasta przed zdradą, zażądali skazania uwięzionych magnatów, którzy zaprzedali kraj w niewolę zaborców. Rada Tymczasowa, choć w jej składzie wielu było zauszników reakcji, zmuszona była ulec. 9 maja 1794 roku została wykonana egzekucja na hetmanach: Czarowskim i Zabielle, marszałku Ankwiczu i buskupie Kossakowskim. Lecz niestety nie wykorzeniono całkowicie band reakcyjnych sprzedawczyków. Nic zwrócono się przeciwko królowi, przeciwko wielu obszarnikom. Ta połowiczność działania okazała się zgubna dla dalszych losów powstania.

W trakcie powstania miejska biedota w Warszawie dała liczne dowody swego poświęcenia dla ojczyzny, nie szczędząc ofiar, trudu i wysiłku. Poświęcano życie, oddawano najmniejsze nawet oszczędności na uzbrojenie.

* * *

POWSTANIE kościuszkowskie było rozpaczliwą próbą ratowania wolności Polski spod ucisku zaborców. W powstaniu uwydatnił się szczególnie silny ruch ludowy, obok niego jednakże istniały chwiejne, niezdecydowane grupy szlacheckie, hamujące rozmach walki, idące na ugodę z zaborcami. Istniała również grupa magnatów, jawnych zdrajców ojczyzny i wrogów wszelkiego postępu.

Wskutek zdrady szlachty i bogatych mieszczan powstanie nie objęło całego ludu, nie przerosło w rewolucję, dlatego nie mogło zwyciężyć zaborczej przemocy. Nie pomogło bohaterstwo kosynierów i ludu warszawskiego. Nadeszła klęska maciejowicka. Powstanie upadło.

Powstanie kościuszkowskie było jednak wspaniałym porywem walki o niepodległość, połączonej z walką o przebudowę społeczną. Dlatego czcimy dziś jego bohaterów, dlatego czcimy postać Tadeusza Kościuszki, dlatego powstanie kościuszkowskie weszło do pięknych tradycji Wojska Polskiego.

W Klubie Marynarki Wojennej została otwarta wystawa poświęcona rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej. Wystawa była chętnie odwiedzana przez naszych kolegów z Marynarki, interesujących się żywo zagadnieniami wsi polskiej. (WAF)

W syberyjskiej WSI

Czerłak to jedna z wsi syberyjskich, która do Wielkiej Rewolucji Październikowej, tak jak tysiące innych wsi, żyła w ciemnocie i zapomnieniu. Dzisiaj natomiast wieś Czerłak słynie jako jedna z przodujących radzieckich wsi syberyjskich, stojąc na wysokim poziomie rozwoju i kultury.

Kołchoźnicy rejonu czerłakowskiego, pierwsi na Syberii, po obaleniu tyranii carskiej postanowili założyć w każdej wsi bibliotekę.

Inicjatywa kołchoźników Czerłaka została podchwycona przez ludzi radzieckich całej Syberii i dzisiaj nie ma tam wsi, która by nie posiadała swej własnej biblioteki. Biblioteki te obsługują przeszkoleni na specjalnych kursach chłopcy i dziewczęta.

Czerłakowcy byli również inicjatorami radiofonizacji. Dziś, kiedy się idzie w dół Irtysza, każda wieś syberyjska wita przechodniów lasem anten nad swymi dachami. Nie ma tam ani jednego domu, gdzie by nie było odbiornika lampowego lub detektorowego. Przy nich tak młodzież jak i ludzie starsi znajdują rozrywkę. Radio uczy ich również, często bowiem słuchają wykładów z zakresu hodowli zwierząt, uprawy zboża oraz mechanizacji rolnictwa.

Minęły bezpowrotnie te lata, kiedy Czerłak i tysiące innych wsi syberyjskich były siedliskami analfabetyzmu. Dzisiaj młodzież Czerłaka ma przed sobą otwarte wszystkie szkoły i uniwersytety. Młodzi ludzie uczą się na inżynierów, lekarzy, nauczycieli. Najwięcej jednak młodzież Czerłaka szkoli się w szkole zawodowej na traktorzystów, mechaników i kombajnerów, by w przyszłości móc władać najnowszymi maszynami rolniczymi — kombajnami i traktorami — które stały się dziś zjawiskiem normalnym na rozległych polach syberyjskich.

Dzisiejsza wieś syberyjska, dzisiejsza Syberia, to nie ten kraj, który za panowania caratu był nieobjętym krajem nieobjętej nędzy. Wielka Rewolucja Październikowa była przełomem w życiu Syberii. Władza radziecka i naród radziecki dźwignęły ją z nędzy i ciemnoty na drogę kultury, dobrobytu i postępu.



Na zdjęciach:

1. W bibliotece Czerłaka zawsze pełno ludzi. Bibliotekarka Nadzieja Butirus dobrze zna czytelników, zna również ich życzenia. Stolarz Michał Mielnikow interesuje się szczególnie książkami o Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego.

2. W czerłakowskiej szkole 9-letniej młodzież zorganizowała własny radiowęzeł. Właśnie w tej chwili nadaje on „nowości szkolnego dnia". Głos miłej speakierki rozlega się we wszystkich salach.

3. Młodzież Czerłaka zwraca olbrzymią uwagę na nieustanne doskonalenie swej wiedzy politycznej. Na trzecim zdjęciu widzimy zebranie koła komsomolskiego. Raisa Brikalowa prowadzi wykład o życiu i walce Generalissimusa Józefa Stalina.

Również i w Polsce mechanizacja rolnictwa rozwija się w szybkim tempie. Na zdjęciu: W jednej ze spółdzielni produkcyjnych ostatni przegląd traktora przed wyruszeniem do wiosennej orki.



Przeciw imperializmowi

Trzy lata przed wybuchem pierwszej wojny światowej, w jednym z nędznych domów robotniczej dzielnicy wschodniej części Berlina, urodził się Rudolf Maceus. Głód i nędza, nieodłączni towarzysze ludzi pracy żyjących w kapitalistycznym kraju, były mu dobrze znane od najmłodszych lat. Nic więc dziwnego, że Rudolf Maceus postanowił walczyć o lepsze jutro klasy robotniczej bezlitośnie wyzyskiwanej przez kapitalistów. W wieku 14 lat zostaje członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży. Rudolf Maceus wiedział, że wyzyskiwaczy nie można tylko nienawidzić, ale trzeba z nimi walczyć aż do ich zniszczenia.

W maju 1933 roku Rudolf Maceus, jak tysiące innych walczących o wolność komunistów niemieckich, został uwięziony przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym w Plötzensee. Bestialstwa rozwydrzonych szturmowców nie złamały jednak woli młodego robotnika niemieckiego. Znalazłszy sposobną chwilę do ucieczki Rudolf Maceus wyrwał się z łap faszystowskich oprawców i natychmiast rozpoczął nielegalną działalność przeciwko krwawym rządom Hitlera.

Plötzensee, Dachau i wszelkie kaźnie, jakie zgotował prawdziwym demokratom Hitler za pieniądze niemieckich, angielskich, francuskich i amerykańskich kapitalistów, nie odstraszyły niemieckich komunistów od walki z hitlerowskim potworem. Rudolf Maceus poznał dobrze w

(Dokończenie na str. 9)

SOMALI kraj niewoli i nędzy

REPORTERZY burżuazyjnych czasopism angielskich, francuskich czy amerykańskich bywają często w Dżibutti, stolicy Somali. Lecz jak dla ironii piszą oni w swych bogato ilustrowanych reportażach tylko o palmach nieruchomych, jakby z blachy były, o muchach, o 45-stopniowym upale w cieniu. Nikt z nich jednak nie pisze o straszliwej nędzy krajowców i o nie mniej straszliwym ich wyzysku. Życie, pragnienie wolności 60 tysięcy Somalijczyków, którzy zaludniają ten kraj o morderczym klimacie, nie interesuje ich wcale.



Oto nędzne szałasy prawowitych gospodarzy Somali — Somalijczyków. Widzimy je właśnie w czasie powodzi, o której piszemy w reportażu. W taką to nędzę zapędził Somalijczyków amerykański imperializm.



Tak pracują robotnicy w solankach Dżibutti. Już po kilkunastu miesiącach pracy sól przegryza ciało aż do kości. Za ciężką pracę w tych potwornych warunkach robotnik otrzymuje płacę niewystarczającą nawet na najskromniejsze pożywienie

A tymczasem...

Właściwym panem i niepodzielnym władcą francuskiego Somali jest — Bank Indochiński. Dobrze jest nam znana ta instytucja, która swymi potwornymi mackami wyzysku objęła szereg krajów Azji i Afryki. To przecież nikt inny jak Bank Indochiński kieruje wojną w Vietnamie, to przecież dla niego muszą przelewać krew młodzi Francuzi, to w walce przeciwko niemu giną Vietnamczycy.

Po przesławnym laniu, jakie otrzymał Czang Kai-Szek' Bank Indochiński poniósł wiele strat w Chinach. Nic więc dziwnego, że począł z tym większą energią czerpać zyski z ujarzmionych przez siebie krajów, by choć w części te straty pokryć. Wzmógł się haniebnie wyzysk i w Somali. W solankach Dżibutti płaca robotnika wynosi teraz 70 franków dziennie, podczas gdy na najnędzniejszą porcję strawy trzeba wydać 140 franków. Setki Somalijczyków, prawowitych gospodarzy kraju, mrą z głodu, ale za to powiększają się dochody kapitalistycznych krwiożerców.

Pod skromną nazwą Banku Indochińskiego ukrywają swe przeklęte nazwiska amerykańscy magnaci finansowi. Dawno już wyrugowali swych francuskich i angielskich konkurentów, i dziś oni decydują o losie kraju, oni zakuli go w jarzmo okrutnej niewoli.

Samo Dżibutti to typowy obraz afrykańskiego miasta kolonialnego. W centrum — białe wille przedstawicieli przedsiębiorstw kapitalistycznych, jak: „Solanki Dżibutti", Towarzystwo Wschodnio-Afrykańskie, Royal Shell, Towarzystwo Kolei Żelaznej — wszystkich zależnych od Banku Indochińskiego. Tuż obok wille francuskich administratorów.

Lecz spójrzmy na przedmieście. Oto snują się niczym upiory czarno - białe cienie wychudłych do niemożliwości krajowców. Ich lepianki, w których mieszkają, są po prostu nie do opisania. Nie można bowiem słowami wyrazić ogromu tej nędzy i upodlenia, w jakie wpędzono ludność.

Gwałtowne ulewy w listopadzie 1949 roku spowodowały niesłychaną powódź w Dżibutti. Powódź ta nie dotknęła jednak centrum, dochodziła tam woda zaledwie do parteru willowych zabudowań. Można sobie jednak wyobrazić, co działo się wówczas w dzielnicy krajowców. Lepianki i szałasy pływały dosłownie w brudnych mętnych falach. Setki ludzi utonęło.

Kiedy zaś krajowcy uciekali przed śmiercią, budując nędzne szałasy na wyżej położonych terenach miasta, zostali stamtąd szybko przepędzeni przez policję. Oto fragment raportu francuskiego komendanta obwodu z dn. 26 listopada 1949 roku:

„W południowej części 6 dzielnicy zostały zbudowane szałasy przez ludność tubylczą. Podobna inwazja nie może mieć miejsca i być tolerowana. Okupanci będą zmuszeni opuścić zajęty teren i zainstalować się na terenach podmiejskich w pobliżu targowicy bydła".

I płatny pachołek kapitalistów krwawo wykonał słowa swego raportu. Jakiej jednakże treści nabiera wyraz „okupanci" zastosowany do narodu zamieszkującego własną ojczyznę. Tak oto postępuje imperializm czyniąc z narodów niewolników.

Lecz narody nie chcą być niewolnikami. Nie chcą być niewolnikami Somalijczycy. Miłują oni wolność, pragną jej gorąco i dlatego, nie bacząc na terror, raz po raz zrywają się do boju przeciwko ciemiężcom.

W sierpniu ubiegłego roku miały miejsce w Dżibutti poważne zaburzenia. Mieszkańcy niemal z gołymi rękoma rzucili się na uzbrojone po zęby oddziały policji. Padło 70 zabitych i około 1000 rannych. Tuż po wypadku rozpoczęły się ponadto krwawe represje kolonizatorów wobec ludności. Więzienia zapełniono po brzegi. Zachodnia „kultura" poczęła działać.

Lecz Somalijczycy okrzepli w trakcie prześladowań, jeszcze bardziej wzrosła ich chęć do walki z wyzyskiwaczami. Wzburzenie mieszkańców Dżibutti doszło do tego stopnia, że gubernator francuski Siriex dla pewności opuścił miasto.

Brak w Somali tej siły, która by poprowadziła lud do zwycięstwa — silnej, zorganizowanej partii robotniczej. Ruch robotniczy znajduje się dopiero w zalążku. Ale niedaleka jest chwila, gdy lud somalijski strząśnie z siebie ucisk kolonialny, przepędzi precz bandę morderców, wyzwoli się na zawsze z wiekowego jarzma.

André Jeaneaux

czasie swego uwięzienia okrucieństwa niemieckich faszystów i rozumiał on, że celem hitleryzmu jest zniszczenie wszelkiej wolności ludu po to, by popędzić Niemców na pole bitew i kazać im krwawić dla kapitalistycznych zysków. Taki los gotowali narodowi niemieckiemu wielcy magnaci finansowi, których Hitler był posłusznym narzędziem.

Rudolf Maceus poświęcił wszystkie swe siły walce w niemieckim ruchu oporu. W kwietniu 1935 roku, omal nie aresztowany przez gestapo, uszedł do Pragi.

W rok później niemiecki i włoski faszyzm począł rozciągać swe macki również i na inne narody. Młodzi Niemcy mieli przelewać krew w służbie niemieckich imperialistów dla przeprowadzenia „generalnej próby" do drugiej wojny światowej. Samoloty hitlerowskiej „Luftwaffe" poczęły miotać bomby na hiszpańskie miasta.

Ale byli i inni młodzi Niemcy — prócz tych, którzy pilotowali tymi samolotami — miłujący wolność, nienawidzący faszyzmu, tacy Niemcy, jak Rudolf Maceus. Gdy tylko niemieccy antyfaszyści posłyszeli o napaści faszyzmu na Hiszpanię, pospieszyli tam natychmiast. Z bronią w ręku wyszli przeciwko gwałcicielom wolności, gotowi oddać życie za sprawę ludu.

Wielu Niemców - demokratów padło w dalekiej Hiszpanii w walce o jej wolność. Między nimi był Rudolf Maceus. W stopniu porucznika w Brygadzie im. Thälmanna zginął w bojach o Barcelonę.

Młodzi demokraci niemieccy są pełni dumy, gdy wspominają dziś imiona ludzi takich, jak Rudolf Maceus. Byli to ludzie, którzy w najstraszliwszych chwilach dziejów Niemiec pokazali światu, że mimo prześladowań i ucisku, mimo nieludzkiego terroru, młodzież niemiecka nie poszła całkowicie za Hitlerem, że wśród niej byli ludzie walczący z tym katem narodów.

Lecz młodych Niemców - demokratów nie tylko ogarnia duma z tej przyczyny. Młodzi Niemcy - demokraci umieją wyciągać wnioski i naukę z historii. I gdy widzimy dziś, jak młodzi Niemcy w Berlinie zachodnim i w Zachodnich Niemczech są więzieni, ponieważ nie chcą służyć imperialistom jako mięso armatnie, ponieważ przeciwstawiają się imperialistycznemu jarzmu, ponieważ przeciwstawiają się następcom Hitlera, to wiemy, że czynią to z pełnym przekonaniem o słuszności swej sprawy. W tej walce wzorem dla młodych demokratów niemieckich jest Rudolf Maceus, w tej walce są dla nich wzorem nieugięci bojownicy przeciwko hitleryzmowi.

Demokratyczna młodzież niemiecka nie tylko jest dumna ze swych antyfaszystowskich tradycji. Demokratyczna młodzież niemiecka jest zobowiązana wobec bohaterów poległych w walce z faszyzmem i dlatego nieugięcie przeciwstawia się imperializmowi anglosaskiemu. Widzi ona całkiem jasno, że nie ma różnicy między postępowaniem gestapowców, którzy mordowali robotników niemieckich, gdy ci rozrzucali kartki z napisem: „Kto głosuje na Hitlera, głosuje na wojnę", — a między postępowaniem policji zachodnio - niemieckiej i amerykańskiej policji wojskowej, które wrzucają do więzień młodych Niemców-demokratów, ponieważ rozrzucają oni ulotki ostrzegające przed planami podżegaczy wojennych.

Dziś, tak jak wówczas, wróg jest ten sam, a wrogiem tym — imperializm. Dziś, tak samo jak wówczas, walka jest ta sama: niemiecka młodzież demokratyczna walczy o Niemcy demokratyczne, o wolność ludzi pracy, o wolność i jedność swojej ojczyzny.

Adolf Görtz.

„Nasz kraj nie może być wolny, póki ciemięży inne narody"

Młodzież angielska

PRZECIWKO WOJNIE NA MALAJACH

Artykuł poniższy napisany został przez redaktora „Challenge", organu Związku Komunistycznej Młodzieży Anglii, Sid Kaufmana. Przekonania autora, to przekonania setek tysięcy młodych Anglików, którzy nie chcą przelewać krwi dla bandy kapitalistycznych wyzyskiwaczy prowadzących zbrodniczą wojnę na Malajach.

W listopadzie 1945 roku przybyłem do Singapuru. Nie potrzebowałem zbyt wiele czasu, by nawiązać kontakt z przedstawicielami postępowej młodzieży malajskiej. Pamiętam, jak dziś, serdeczne rozmowy z Lee Soong, 19-letnim przewodniczącym Demokratycznej Ligi Młodzieży Malajskiej. Nigdy nie zapomnę wielu innych młodych malajskich przyjaciół, którzy mnie, przedstawiciela demokratycznej młodzieży angielskiej, tak gościnnie przyjęli. Ci młodzi chłopcy i dziewczęta opowiadali mi wiele o swym kraju, stali się moimi dobrymi nauczycielami historii i walki malajskiego narodu. Poznałem dobrze malajską młodzież, poznałem dobrze pragnienie wolności tego nieszczęśliwego narodu, od wielu lat zakutego w jarzmo niewoli, dlatego tym bardziej potępiam dzisiejsze potworne poczynania angielskich imperialistów.

W grudniu 1941 roku na Półwysep Malajski wtargnęli japońscy faszyści. Lud malajski, choć straszliwie nękany przez angielskich wyzyskiwaczy, pragnął walczyć z najeźdźcami, żądał broni. Lecz brytyjscy kolonizatorzy umknęli w panicznym popłochu, a malajska reakcja szybko znalazła sobie nowych opiekunów w japońskich imperialistach. 15 stycznia 1942 roku angielskie pismo "Daily Express" pisało: „Banda zapijaczonych plantatorów i zgnuśniałych wojskowych, mało zdających sobie sprawę ze swych obowiązków, pozostawiła kraj swemu losowi wydając go na pastwę Japończyków."

Ale burżuazyjny "Daily Express" widział tylko utratę bogatego, przynoszącego dochód kraju, lecz nie znał bohaterstwa ludu malajskiego. Pod przewodem Komunistycznej Partii Malajów lud malajski wydał japońskim faszystom bój na śmierć i życie, odnosząc wspaniałe zwycięstwo. Na długo przed przybyciem brytyjskich oddziałów, jesienią 1945 roku, japońskie oddziały zostały rozbrojone. Tuż po wyzwoleniu rozwinął się szybko ruch robotniczy. Powstały związki zawodowe, kobiety i dziewczęta zjednoczyły się w Związku Kobiet. Liga Młodzieży czyniła szybkie postępy. Lud malajski wypędziwszy faszystowskiego wroga postanowił walczyć o swe całkowite wyzwolenie.

Ale kapitalistyczni magnaci angielscy ani myśleli o tym, by zrezygnować ze skarbów ziemi malajskiej i ze swych ogromnych zysków. Przecież tylko w roku 1939 wywieźli oni z Półwyspu Malajskiego setki tysięcy ton kauczuku o wartości 46 milionów funtów szterlingów. Przecież tylko w roku 1940 wywieźli oni setki tysięcy ton cyny za 21 milionów funtów szterlingów. Można sobie wyobrazić, ile zarabiali angielscy kapitaliści na malajskich robotnikach, jeśli przeciętny zarobek takiego robotnika wynosił 50 centów dziennie.

Kapitaliści angielscy postarali się więc o to, by jak najszybciej wprowadzono w życie prawo wymierzone przeciwko ludowi. Rozpoczął się krwawy terror. Gdy 15 grudnia 1946 roku mieszkańcy Singapuru chcieli uczcić pamięć bohaterów poległych w walce z japońskim faszyzmem, zostali wówczas rozpędzeni salwami policji. Angielscy wyzyskiwacze pokazali swoje okrutne oblicze. Przeciwko wzburzonym masom ludowym wysłano oddziały wojskowe. W 1948 roku malajskie związki zawodowe zostały uznane za nielegalne.

Lud malajski nie miał innego wyboru jak ująć za broń, by walczyć o swe prawa i o swą wolność.

Lecz wtedy brytyjscy kolonizatorzy zgromadzili wszystkie swe siły, by zdusić rozszerzający się ruch wyzwoleńczy. Do walki z Malajczykami sprowadzono ludożercze plemiona „Łowców głów". Samoloty, czołgi, psy gończe, rozbestwione tłumy płatnych żołdaków — wszystko to rzuciło się przeciw Malajczykom. Zamordowanie Liew Yau, bohatera walki z japońskim faszyzmem i dowódcy Malajskiej Armii Ludowej, należało również do tych „operacji".

Tysiące młodych Anglików padło w tej zbrodniczej wojnie. Tysiące matek angielskich na próżno oczekiwało wiadomości od swych synów. Za to nadchodziły do nich wiadomości od władz wojskowych, a były one ponure i złe. Oto w dalekiej malajskiej dżungli zginął młody syn matki - Angielki. Telegramy, którymi angielskie władze zawiadamiały o śmierci, nie mówiły jednak o tym—za jak podłą sprawę ginęli angielscy żołnierze, nie mówiły o tym, że ginęli oni dla interesów międzynarodowego kapitału, który dalej chciał rabować Malaje.

Młodzież angielska ma dość wojny na Malajach. Młodzież angielska wie dobrze, kto macza swe brudne palce w rozpętywaniu tej wojny i dlatego młodzież angielska woła:

— Koniec z wojną na Malajach! Pozwólcie wrócić młodym Anglikom do domów! Wzmacniajmy przyjaźń z ludem malajskim! Nasz kraj nie może być wolny, póki ciemięży inne narody!

Sid Kaufman



Oto bohaterowie walk z japońskim faszyzmem. Bez względu na wiek ludzie ci walczyli przeciwko znienawidzonemu wrogowi. Dziś są torturowani przez następców japońskich imperialistów — przez brytyjskich wyzyskiwaczy

ZBLIŻA SIĘ 1 MAJA

— Jak żywe obrazy stoją przede mną dni walki o życie i chleb robotników kopalni Zagłębia — mówi 73-letni emerytowany robotnik cementowni „Grodziec" Jan Zych, znany bojownik ruchu robotniczego. — Pamiętam twarze tych wszystkich, którzy nieugięcie walczyli o lepsze życie, czy to w czasie strajków czy w manifestacjach...

— Nasze robotnicze marzenia ziściły się — kończy Jan Zych — nasza robotnicza sprawa zwycięża na całym świecie...

— Nasza robotnicza sprawa zwycięża — te słowa padły w zebraną na sali załogę cementowni „Grodziec".

Robotnicy „Grodźca", ludzie ciężkiej pracy, wiedzą dlaczego ich sprawa zwycięża. Wiedzą, że pracując w niestrudzonym wysiłku zwiększają potęgę Polski Ludowej, tego kraju, który wraz z wielkim Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej stoi w pierwszej linii walki o pokój i postęp.

Na tym właśnie zebraniu, na którym mówił Jan Zych, zainicjowano nowy, wspaniały czyn pracy — Czyn 1-majowy. Oto z trybuny, na której przed chwilą stał stary Zych, z tej trybuny padają słowa przodownika pracy maszynisty Jana Dziubałko. Dla uczczenia święta klasy robotniczej, w imieniu załogi kamieniołomów, zobowiązuje się on zwiększyć wydajność pracy, tak aby w ciągu jednej zmiany dać o 23 wozy kamienia wapiennego więcej niż dotychczas. Do dnia 1-Maja wyniesie to 11 tysięcy ton ponad plan, a do końca bieżącego roku 90 tysięcy ton więcej.

Te proste, mocne słowa Dziubałki, zebrani powitali niemilknącymi długo oklaskami. Tego dnia na trybunie przemawiało wielu robotników rozmaitych działów, którzy składali zobowiązania i wezwali robotników całej Polski, by poszli w ich ślady.

Tak narodził się w cementowni „Grodziec" Czyn 1-majowy. Z tego czynu będą dziesiątki tysięcy ton cementu na budowę nowych fabryk, domów, na odbudowę stolicy.

*

Apel cementowni „Grodziec" przebiegł po całej Polsce. Już następnego dnia odpowiedzieli nań górnicy kopalni im. Józefa Stalina. Za nimi poszły załogi innych kopalń, hut i fabryk.

Na wezwanie „Grodźca" odpowiedziała cała polska klasa robotnicza. Swymi zobowiązaniami produkcyjnymi, swym wspaniałym twórczym wysiłkiem zadokumentowała ona — jak drogą jest jej sprawa pokoju i socjalizmu.

*

Załoga kopalni „Generał Zawadzki", w przerwie między zmianami, zgromadziła się na wielkim placu przed kopalnią. Przodownik pracy Michał Boryka w imieniu swojej brygady pierwszy zadeklarował dla uczczenia robotniczego święta wydobycie 2700 ton węgla ponad dotychczasowe długofalowe zobowiązanie.

Za Boryką poszli inni. Załoga kopalni zobowiązała się łącznie do dnia 1 maja wydobyć dodatkowo 12 tys. ton węgla.

„Czynem tym zadokumentujemy niezłomną wolę walki o pokój i socjalizm. To jest nasza odpowiedź na zakusy anglo - amerykańskich imperialistów" — głosi jednomyślnie uchwalona rezolucja.

*

Kiedy czytać będziecie te słowa setki i tysiące zakładów pracy w miastach i wsiach podejmą zobowiązania 1-majowe. Meldunki napływają nieprzerwanie.

Oto załoga „Ursusa" postanawia w ciągu kwietnia wykonać ponad zaplanowana produkcję 33 traktory, postanawiając jednocześnie osiągnięte tempo produkcji utrzymać w następnych miesiącach.

Oto załoga fabryki chemicznej w Chorzowie zobowiązała się wyprodukować do dnia 1 maja 70 ton nawozów sztucznych dodatkowo.

Oto wielotysięczna załoga zakładów bawełnianych nr 5 w Łodzi postanowiła dać gospodarce narodowej dodatkowe środki finansowe i materiałowe na ogólną kwotę 33 milionów złotych, przez usprawnienie pracy, wzmożoną oszczędność i upłynnienie zbędnych remanentów.

Niesposób wymienić nawet drobnej części wszystkich zobowiązujących się do Czynu 1-majowego zakładów pracy.

Polskie masy pracujące wiedzą, że najwspanialszym wyrazem nieugiętej woli walki o pokój i walki o Polskę Socjalistyczną jest wzmacnianie potęgi ludowej ojczyzny—jest Czyn 1-majowy. Wzrost siły naszego ludowego państwa to wzrost sił całego obozu pokoju i socjalizmu, na którego czele stoi najpotężniejsze państwo świata — Związek Radziecki.

Świadomość swych zadań ogarnia dziś umysł każdego polskiego człowieka pracy, jest dla niego podnietą do wzmożonego wysiłku.

Zdzisław Polsakiewicz



Górnicy kopalni im. Stalina entuzjastycznie przyjęli zobowiązania 1-majowe

Akcja siewna dobiega końca

Z całego kraju nadchodzą meldunki o pomyślnym przebiegu siewów wiosennych.

Jasne jest, że w akcji siewnej przodują państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne. Dzięki zespołowej pracy, dzięki zastosowaniu w szerokim zakresie nowoczesnych maszyn rolniczych tak państwowe gospodarstwa rolne jak spółdzielnie produkcyjne będą stale podnosiły wydajność swej pracy i kulturę rolną.

Wielkim bodźcem do wzmożenia wysiłku przez członków spółdzielni produkcyjnych były przeprowadzone ostatnio obliczenia rocznej działalności spółdzielni i podział między członków dochodów. Dochody te przewyższyły najśmielsze oczekiwania i stały się widocznym dowodem wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Stały się one również nieodpartym argumentem dla tych mało- i średniorolnych chłopów, którzy się jeszcze przed wstąpieniem do spółdzielni wstrzymują.

Ogromną rolę w akcji siewnej odegrały państwowe ośrodki maszynowe i spółdzielcze ośrodki maszynowe. Obok pracy dla państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych pomagały swym sprzętem mało i średniorolnym chłopom, a w szczególności tym, którzy nie posiadają koni.

Łączność miasta ze wsią, wyjeżdżające na wieś ekipy robotników i utrzymujące z nimi kontakt ekipy jednostek wojskowych również przyczyniły się w niemałym stopniu do pomyślnego ukończenia akcji siewnej. Pracująca wieś odczuwając troskliwą opiekę naszego ludowego państwa, odczuwając ścisłą więź z klasą robotniczą, potęguje wysiłki, ażeby jak najlepiej wykonać swoje zadanie, a przez to zabezpieczyć nasz dalszy marsz ku socjalizmowi.

Banda Tito znów zdemaskowana

Wiele już słyszeliście o zbrodniczym postępowaniu bandyckiej kliki Tito, Rankowicza, Dżilasa i innych zbrodniarzy, którzy haniebnie zdradzili swój kraj i naród, zaprzedając się amerykańskiemu imperializmowi. Banda Tito, stosując niesłychany terror wobec mas pracujących, przekształciła Jugosławię w ośrodek politycznego bandytyzmu i bazę amerykańskiego imperializmu przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Szajka Tito, działająca wbrew woli narodu, wtrąciła Jugosławię w beznadziejną nędzę. Na przykład jeden kilogram tłuszczu kosztuje 900 denarów, podczas gdy zarobek miesięczny robotnika nie przekracza 3.000 denarów. Ludności jugosłowiańskiej brak jest najniezbędniejszych towarów. Oczywiście, na tym wszystkim tuczą się spekulanci i wiejscy bogacze, którzy pod opieką titowców śrubują ceny, jakie im się tylko podoba.

Jak haniebnie i nisko stoczyli się w bagno zdrady oprawcy z kliki Tito wykazały przeprowadzone w końcu marca „wybory". Jak te „wybory" zostały przeprowadzone dowiedzieliście się dobrze z naszej codziennej prasy. Mimo niesłychanego jednak terroru stosowanego przez policję Rankowicza, wytresowaną na gestapowski sposób, dziesiątki tysięcy ludzi w Jugosławii głosowały przeciwko krwawym rządom Tito.

Hitlerowskie metody terroru nie pomogą jednak titowskim bandytom w utrzymaniu się przy władzy. Narody Jugosławii prowadzą ofiarną walkę o swe wyzwolenie spod jarzma faszystowskiego reżymu. Narody Jugosławii wiedzą dobrze, że ich prawdziwym przyjacielem jest Związek Radziecki i dlatego ruch oporu przeciwko sługusom amerykańskiego imperializmu rośnie z dnia na dzień.

Powiedzieliśmy wyżej, że Tito przekształcił Jugosławię w bazę amerykańskich podżegaczy wojennych. I istotnie. Dowiodły tego niezbicie procesy Rajka i Kostowa, dowiódł tego niezbicie jeszcze raz proces 26 titowskich szpiegów i sabotażystów, który odbył się w stolicy bratniej nam Bułgarii, w Sofii. W toku tego procesu wyszło jeszcze raz na jaw, że krwawy zbir Tito i jego poplecznicy, po załamaniu się szeregu prób dywersji, chcieli tym razem obalić władzę ludową w Bułgarii przy pomocy wytresowanej bandy łotrów. Chcieli oni zarazem rozbić jedność krajów demokracji ludowej i podważyć przyjaźń tych krajów ze Związkiem Radzieckim.

Lud bułgarski czujnie jednak strzeże swych zdobyczy, więc i ta próba imperialistycznych pachołków titowskich, kierowana przez Waszyngton, nie udała się. Raz jeszcze została wykryta, zdemaskowana i unieszkodliwiona agentura titowska, co jest poważnym sukcesem w walce o pokój oraz pokrzyżowaniem planów wojennych podżegaczy. *R.*

UCZNIOWIE GESTAPO

Jeszcze raz mieliśmy możność przekonać się jak postępują amerykańscy imperialiści, którzy zwykle lubią nazywać siebie demokratami. Jak więc ci „demokraci" w rzeczywistości wyglądają dowodzi tego wypadek brutalnego potraktowania pasażerów czechosłowackich samolotów, uprowadzonych na teren okupacyjnej strefy amerykańskiej w Niemczech.

Jak dowiedzieliście się z prasy codziennej, trzy pasażerskie samoloty czechosłowackie zostały w iście bandycki sposób (na wzór gangsterów z Chicago) porwane wraz z pasażerami. Porwania tego dokonała część załogi samolotów będąca na usługach amerykańskiego wywiadu. Imperialistyczni sługusi, grożąc użyciem broni zmusili pozostałą część załogi do zmiany kursu samolotów i do wylądowania w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

Oczywiście cała ta akcja była z góry uplanowana przez amerykański wywiad. Imperialiści amerykańscy miotając się w bezsilnej wściekłości wobec rosnącej siły obozu pokoju, wskutek demaskowania ich zbrodniczej polityki przez Związek Radziecki, chwytają się najbardziej brutalnych metod gwałtu, których nie powstydziłoby się hitlerowskie gestapo.

Jednak nie wszystko udało się „cwaniakom" z amerykańskiej służby wywiadowczej. Kiedy bowiem usiłowali oni zmusić podróżnych czechosłowackich do wyrzeczenia się własnej ojczyzny, ci z oburzeniem potraktowali nikczemne propozycje amerykańskich gangsterów. Mimo iż użyto siły, zniewag osobistych, wszelkiego rodzaju szykan i brutalnego traktowania, obywatele czechosłowaccy zachowali postawę pełną godności, dając prześladowcom lekcję dumy narodowej i prawdziwego patriotyzmu, których to cech tak bardzo brakuje amerykańskim oficerom wywiadu.

W odpowiedzi na bandyckie poczynania imperialistów, rząd czechosłowacki wystosował ostrą notę do ambasady USA w Pradze, domagając się wydania zdrajców-sprawców uprowadzenia samolotów, oraz domagając się surowego ukarania ludzi winnych znieważenia obywateli czechosłowackich.

Ludowa Czechosłowacja nie pozwoli bowiem bezkarnie znęcać się nad swymi obywatelami, nie pozwoli na bandyckie wybryki ogłupiałych nienawiścią faszystów, nie pozwoli na stosowanie wobec Czechów i Słowaków „amerykańskiego stylu życia".

Ludy Afryki powstają do walki

18 listopada ubiegłego roku policja w Enugu (Nigeria) otworzyła ogień do demonstrujących górników, którzy żądali poprawy ciężkiego położenia, w jakim się znajdują. 60 osób zostało zabitych, 31 ciężko rannych.

Kilka dni po wypadku w Enugu robotnicy w mieście Port Harcort ogłosili strajk generalny, jako wyraz swej solidarności z górnikami z Enugu. Również w wielu innych miejscowościach Brytyjskiej Afryki Zachodniej miały miejsce masowe manifestacje robotnicze. Jednocześnie organizacje robotnicze w Nigerii połączyły się we wspólnym froncie i stworzyły Komitet Nadzwyczajny, którego zadaniem jest prowadzić walkę o poprawę bytu aż do zwycięstwa.

Kule angielskich policjantów w Enugu wymordowały kilkudziesięciu pragnących wolności ludzi, ale nie mogły stłumić potężniejącego ruchu wyzwoleńczego w angielskich koloniach afrykańskich.

Bezpośrednią przyczyną tych zaburzeń było ogłoszenie prawa, które dawało gubernatorowi brytyjskiemu nieograniczoną wprost władzę nad krajem. Gubernator mógł, mianowicie, wydawać takie zarządzenia, jakie się jemu żywnie podobały. Wprowadzono również w życie „ordynację wyborczą" do rady prawodawczej, na podstawie której członkiem rady mógł zostać tylko ten, kto wykazał, że zarabia co najmniej 100 funtów szterlingów rocznie. Tłumacząc na prosty język zawikłane zdania tej „ordynacji" mieszkańcy Złotego Wybrzeża — ludzie pracy ani myśleć nie mogli, by ktoś z nich mógł zasiadać w tym „parlamencie". Najwyższy zarobek roczny robotnika wynosi tam bowiem tylko 48 funtów rocznie.

Ostatnio na apel związków zawodowych robotnicy Złotego Wybrzeża odpowiedzieli — na podłe metody angielskich wyzyskiwaczy — trzydniowym strajkiem protestacyjnym. W całym kraju rozpoczął się bojkot towarów angielskich, w całym kraju rozpoczęły się masowe manifestacje przeciwko znienawidzonym rządom. W odpowiedzi na to angielski gubernator Clark ogłosił stan wyjątkowy, a w tydzień po tym stan oblężenia. Organ partii ludowej, gazeta „Akkra", została zawieszona, a przywódca partii Kwam Nkruman uwięziony.

Tak oto postępują angielscy „socjaliści" z Partii Pracy — Bevin, Atlee i inni zdrajcy klasy robotniczej — wobec ciemiężonych ludów kolonialnych. Zachodzi jednak pytanie, czy władza tych sługusów światowego imperializmu utrzyma się, jeśli ujarzmione narody podniosą się do zbrojnej walki o swe prawa.

Ruch wyzwoleńczy w Afryce powoli, ale niepowstrzymanie rośnie i biada krwawym wyzyskiwaczom, gdy nadejdzie godzina odwetu za wiekowe krzywdy, jakie wyrządzają podbitym ludom. **B.**

ZSRR — NASZ PRZYJACIEL



W walce przeciwko hitleryzmowi wyrosło polsko - radzieckie braterstwo broni. Pomoc Armii Radzieckiej dla Wojska Polskiego była jedną z podstaw jego zwycięstw



Wiemy komu zawdzięczamy pierwszy kawałek chleba, pierwszą też po wyzwoleniu pomoc



Współpraca kulturalna między Związkiem Radzieckim a Polską wzrasta z dnia na dzień. Na zdjęciu widzimy występy Moskiewskiego Studio Dramatycznego w Warszawie

CZĘSTO myślimy, często mówimy o Związku Radzieckim, o jego Wodzu, o jego Armii. Nic w tym dziwnego. Cały nasz naród, każdy z nas wie dobrze, jak wiele zawdzięcza zwycięskiemu krajowi socjalizmu. To przecież żołnierze radzieccy przynieśli nam wolność spod hitlerowskiej niewoli, to przecież u podstaw prawdziwie wolnej Ludowej Polski stanęła bratnia i szczera przyjaźń, przyjacielska pomoc Związku Radzieckiego.

Nasza wolność, nasze wspaniałe osiągnięcia w odbudowie kraju, nasz rozwój narodowy, nasz marsz ku socjalizmowi — wszystko to dokonane zostało lub dokonuje się właśnie w oparciu o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, o pomoc Związku Radzieckiego.

I dlatego, gdy w naszych rozmowach i myślach wspominamy najpotężniejsze dziś na świecie państwo, serca nasze pełne są wdzięczności i miłości ku niemu, ku przyjacielowi, który nie zawodzi nigdy.

Wiemy dobrze, że nasza przyjaźń ze Związkiem Radzieckim to nie papierkowa „przyjaźń" atlantycka lub marschallowska, oparta na handlowym interesie i na wyzysku słabszego partnera. Nasza przyjaźń ze Związkiem Radzieckim to przyjaźń prawdziwa i niezniszczalna, wyrastająca z głębogiej więzi klasowej radzieckiego i polskiego narodu, wyrastająca ze wspólnego dążenia ku postępowi, wyrastająca z jednakowego pragnienia pokoju. Tej więzi, która łączy oba kraje, nic przerwać nie zdoła.

Jest rzeczą niewątpliwą, że lud polski nie mógłby być wolny, nie mógłby w twórczym wysiłku budować socjalizmu, gdyby nie fakt, iż został wyzwolony przez Związek Radziecki, gdyby nie miał potężnego sojusznika w Związku Radzieckim. Kraj robotników i chłopów, kraj socjalizmu, stworzył przez swe wspaniałe zwycięstwo nad hitleryzmem warunki dla budowy Ludowej Polski, Polski uwolnionej na zawsze od kapitalistycznego jarzma.

Lecz Związek Radziecki nie tylko pomógł wyzwolić się nam z hitlerowskiej niewoli, nie tylko pomógł nam zniweczyć plany ujarzmienia naszego kraju przez zbrodniczą bandę anglo-amerykańskich imperialistów, ale już od pierwszego dnia po wyzwoleniu nasi radzieccy przyjaciele pokazali nam jak najbardziej wszechstronną, szczerą i bezinteresowną pomoc.

ZWIĄZEK Radziecki rozgromił straszliwą bestię hitlerowską, wytwór gnijącego ustroju kapitalistycznego. Lecz oto miejsce hitleryzmu, miejsce czołowego obrońcy światowego kapitalizmu zajął jego następca — imperializm amerykański, nie mniej krwiożerczy i zachłanny niż jego poprzednik. Jasną było rzeczą, że wyciągając swe macki, wzorem Hitlera, po władzę nad światem, wyciągnie je również po Polskę, by z powrotem zapędzić naród polski pod swe panowanie.

I rzeczywiście. Amerykańscy imperialiści i ich angielscy sługusi próbowali w różnoraki sposób pozbawić kraj nasz niepodległości. Lecz na niczym spełzły te próby. Na darmo ostrzyli sobie zęby anglo-amerykańscy wyzyskiwacze. Zawsze otrzymywali oni należytą odprawę, ilekroć próbowali zaatakować słuszne prawa ludu polskiego. Polska Ludowa, w oparciu o Związek Radziecki, potrafiła skutecznie tych praw bronić. Właśnie pomoc Związku Radzieckiego pozwoliła nam odzyskać Ziemie Zachodnie mimo sprzeciwu państw zachodnich. Właśnie Związek Radziecki niejednokrotnie występował na arenie międzynarodowej w obronie naszych interesów. Właśnie przyjaźń radziecko-polska, właśnie pomoc Związku Radzieckiego uchroniła nasz kraj od imperialistycznej niewoli.

Związek Radziecki wyzwolił Polskę, a po wyzwoleniu swą potęgą, swym autorytetem broni ją przed zakusami wrogów. I tak jak w okresie wojny widzieliśmy w Związku Radzieckim naszą nadzieje i otuchę, tak i obecnie widzimy w nim niezmożoną ostoję pokoju, o którą rozbijają się wszelkie próby podżegaczy wojennych.

U boku Związku Radzieckiego walczymy dziś o pokój, u boku Związku Radzieckiego występujemy w sprawie zakazu broni masowego niszczenia, u boku Związku Radzieckiego żądamy powszechnego rozbrojenia, wraz ze Związkiem Radzieckim mówimy wspólnym językiem, gdy chodzi o wielką wyzwoleńczą walkę narodów uciskanych przez kapitalizm.

Lud polski wspólnie z narodem radzieckim walczy o pokój. Walczy o pokój wzmożonym trudem, budując w wolnej ojczyźnie — socjalizm.

I gdy dzisiaj spoglądamy na rosnącą potęgę gospodarczą naszego kraju, gdy widzimy coraz potężniejsze osiągnięcia w dziedzinie przemysłu i rolnictwa, wiemy dobrze komu to wszystko zawdzięczamy. Tę prawdę rozumie każdy polski człowiek pracy: bez pomocy radzieckiej nie potrafilibyśmy odbudować kraju, nie potrafilibyśmy przystąpić do budowy socjalizmu. Zaniedbany przez kapitalistyczne rządy przedwrześniowe, zniszczony przez okupanta kraj, nie mógłby dźwignąć się w tak szybkim tempie z ruin i zgliszcz, nie mógłby się odbudować w ciągu kilku zaledwie lat, nie mógłby po pięciu latach przystąpić do budowy socjalizmu — gdyby nie pomoc Związku Radzieckiego.

NASZE stosunki gospodarcze ze Związkiem Radzieckim zaczęły się jeszcze wówczas gdy zostały wyzwolone wschodnie tereny Polski. ZSRR dostarczył nam wówczas dla uruchomienia gospodarki: węgiel, bawełnę, żywność, samochody i całą masę innych materiałów niezbędnych do rozwoju naszego życia gospodarczego. Zapoczątkowaniem szerszej już współpracy gospodarczej stał się traktat handlowy z roku 1945. Na jego podstawie otrzymujemy wiele surowców i towarów nieodzownych dla naszej gospodarki, jak bawełnę, rudę żelazną, ropę naftową, grafit, azbest, chemikalia itd. Otrzymujemy również doskonałe wyposażenie techniczne dla szeregu gałęzi naszego przemysłu. Przybywają więc do nas stale maszyny, obrabiarki, różnego rodzaju aparaty, sprzęt telefoniczny i radiowy itp.

Wzruszającym wprost przykładem braterskiej pomocy gospodarczej dla naszego kraju były radzieckie dostawy zbożowe w chwili gdy w roku 1946 stanęło przed naszym krajem widmo głodu z powodu nieurodzajów i wynikającego z nich deficytu zbożowego. W tym samym czasie również w Związku Radzieckim sytuacja była krytyczna. A jednak od stycznia 1946 r. do lutego 1948 uzyskaliśmy prawie dwa miliony ton zboża.

W okresie obecnym, kiedy rozpoczęliśmy budowę fundamentów socjalizmu, pomoc Związku Radzieckiego ma dla nas szczególnie wielkie znaczenie. A pomoc ta przybierze niezwykle duże rozmiary. W myśl umowy o dostawach urządzeń inwestycyjnych, zawartej w 1948 roku, otrzymamy kompletne urządzenie olbrzymiej huty stalowej, urządzenie fabryki nawozów sztucznych oraz szeregu innych fabryk.

Warunki na jakich otrzymujemy te dostawy — to warunki niespotykane w świecie kapitalistycznym, niespotykane w historii, tak zresztą jak całość stosunków gospodarczych polsko-radzieckich. Pożyczkę, którą zaciągnęliśmy u Związku Radzieckiego dla pokrycia kosztów urządzeń przemysłowych, zwracać będziemy dopiero wówczas gdy dostarczone nam fabryki będą już pracowały.

Oto, jak wzniosły duch przyjaźni, jakże mocna solidarność międzynarodowa, jakże silne klasowe powiązanie — panują w polsko-radzieckich stosunkach gospodarczych.



Generalissimus Stalin podpisuje układ polsko-radziecki w dn. 21 kwietnia 1945 r.

NASZA praca i pomoc Związku Radzieckiego tworzą potęgę gospodarczą Polski. Lecz nie tylko na tym polu uzewnętrznia się przyjaźń i pomoc Związku Radzieckiego do narodu polskiego. Wdzięczni jesteśmy Związkowi Radzieckiemu również i za to, że jest on naszym nauczycielem, że umożliwia nam korzystanie z osiągnięć przodującej w świecie nauki radzieckiej. Doświadczenia tej nauki, z których korzystamy we wszystkich dziedzinach naszego życia, są dla nas cenną niezwykle pomocą w budownictwie szczęśliwego jutra naszego narodu.

Przyjaźń radziecko-polska uzewnętrznia się również w ścisłej współpracy kulturalnej. Korzystamy z doświadczeń narodu radzieckiego mającego za sobą 30 lat budownictwa socjalistycznego światopoglądu, przez ożywioną współpracę kulturalną.

Najcenniejsze dzieła literatury, sztuki i muzyki radzieckiej stały się dla nas dostępne, podziwia je dziś każdy Polak. Stojąca na wysokim stopniu rozwoju kultura kraju socjalizmu ułatwia nam znalezienie drogi dla tworzenia nowej kultury wypływającej z najczystszego nurtu ludowego. Dlatego też śladem Związku Radzieckiego wyzwalamy nieustannie nowe talenty wśród ludu.

MY, żołnierze Wojska Polskiego, rozumiemy dobrze znaczenie wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego dla naszej ludowej ojczyzny. My, żołnierze, wiemy przede wszystkim o tym jak wiele zawdzięczamy Armii Radzieckiej, naszej potężnej sojuszniczce. Armia Radziecka najpotężniejsza armia świata jest nam szczególnie bliska. U jej boku walczyliśmy, gromiąc hitlerowców. Armia Radziecka jest naszą wielką nauczycielką, z której doświadczeń nieustannie korzystamy. Wojsko Polskie, wojsko ludu polskiego stojące na straży Ludowej Polski, służące interesom mas pracujących, nieustannie zacieśnia swój sojusz i braterstwo z Armią Radziecką.

21 kwietnia mija 5 lat od chwili gdy podpisany został w Moskwie układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy między Polską a Związkiem Radzieckim. Układ ten był niczym innym jak wyrazem wspólnoty celów i interesów narodu polskiego i narodu radzieckiego, tej wspólnoty, która jest najważniejszym elementem przyjaźni polsko-radzieckiej. Już wówczas, 5 lat temu, masy pracujące Polski znalazły pewne i trwałe oparcie dla swego rozwoju ku postępowi. Układ ten stał się mocną podstawą pod rozwój bratnich stosunków między obydwoma krajami.

Pakt przyjaźni polsko-radzieckiej, na którym widnieje podpis Wielkiego Stalina, podpisany został na 20 lat, lecz my wiemy, że przyjaźń i braterstwo z krajem, który jest dla nas drogowskazem i przykładem w marszu do socjalizmu, trwać będzie wiecznie.



Uczestnicy wycieczki chłopów polskich w gościnie u Trofima Łysenko



Nasi robotnicy budowlani stosują radziecki system trójkowy osiągając wspaniałe rezultaty



Wystawę polskiego przemysłu lekkiego w Moskwie zwiedziły tysiące radzieckich ludzi pracy

UWAGA! Ładujemy i rozładowujemy RKM

Czynności celowniczego oraz ładowniczego przy ładowaniu i rozładowywaniu rkm-u powinny być skoordynowane, tzn. dokładne, i powinny one następować po sobie w określonej kolejności. Należy dobrze przemyśleć i jak najdokładniej obliczyć każdy ruch. Ubiec nieprzyjaciela w rozpoczęciu ognia, zdążyć dać wcześniej niż on serię, to znaczy — uratować życie sobie i kolegom, a dobrze zgrana obsługa rkm-u nie może stracić ani jednej niepotrzebnej chwili. Jak wiadomo, rkm podczas bitwy osłania swym ogniem działania bojowe własnego oddziału. Dla wypełnienia tego zadania celowniczy wybiera takie stanowisko, z którego można wziąć pod obstrzał jak największą przestrzeń, i które umożliwia ogień boczny do nieprzyjaciela. Równocześnie należy uważać, by w prowadzeniu ognia nie przeszkadzało rozmieszczenie własnych żołnierzy lub jakieś przeszkody.

Zająwszy stanowisko ogniowe celowniczy ustawia rkm w ukryciu w kierunku zamierzonego obstrzału. Ładowniczy pomaga mu, a następnie według wskazówek dowódcy oddziału zajmuje swoje miejsce i przygotowuje magazyn.

Aby wykonać swe obowiązki ładowniczy powinien znajdować się jak najbliżej celowniczego i rkm-u. Pozwoli mu to na dopomożenie celowniczemu w ustawianiu karabinu maszynowego, w ładowaniu go, usunięciu zacięć, przestawianiu rkm-u i, w razie konieczności, na rozpoczęcie ognia w innym kierunku niż przedtem. Ładowniczy ma możliwość umieszczenia się w pobliżu celowniczego, tak podczas działań obronnych jak i w czasie natarcia, wykorzystując w tym celu leje od pocisków, jamy, rowy itp. Jeżeli stanowisko ogniowe znajduje się z konieczności w miejscu stosunkowo otwartym, to ładowniczy umieszcza się zwykle po drugiej stronie celowniczego i cokolwiek z tyłu, lecz nie dalej aniżeli na podwójną długość ręki. Taka odległość ułatwia tak podawanie magazynu przez ładowniczego przy ładowaniu rkm-u jak i oddawanie go przez celowniczego przy rozładowywaniu.

Jednakże w warunkach bojowych może się zdarzyć, że ładowniczy znajduje się po lewej sronie celowniczego, np. przy ustawieniu rkm-u za prawym rogiem budynku, ogrodzenia, nasypu. W takim razie lepiej jest znajdować się po lewej stronie celowniczego, dla lepszego ukrycia się.

Dlatego też wszyscy ćwiczący strzelanie z rkm-u powinni umieć podawać i odbierać magazyn zarówno prawą jak i lewą ręką. Powinno to z czasem odbywać się zupełnie odruchowo. Przyczyni się to do tego, że przy jakiejkolwiek pozycji ładowniczego (z prawej lub lewej strony celowniczego) czynności obsługi rkm-u będą szybkie.

Podawać (odbierać) magazyn należy koniecznie tak, by wielki palec znajdował się w dole magazynu, pozostałe zaś z wierzchu. Jeżeli ładowniczy znajduje się po prawej stronie wówczas bierze magazyn lewą ręką tak, by podajnik był w dole z jego strony i podaje go celowniczemu. Celowniczy, odsunąwszy wielkim palcem prawej ręki zasówkę otworu komory nabojowej i odciągając rączkę zamka, wyciąga tę rękę po magazyn. Bierze go tak, by wielki palec był obok i na prawo od podajnika, a pozostałe z wierzchu magazynu (rys. A). Tego rodzaju ujęcie pozwala celowniczemu na włożenie magazynu jednym poziomym ruchem ręki (widełki magazynu znajdą się przy tym w przodzie) wkładając widełki w żłobki podpórki, a podajnik w otwór komory nabojowej (rys. B.)

Dla rozładowania rkm-u celowniczy odciąga prawą ręką zatrzask magazynu, a lewą zdejmuje magazyn, następnie bierze go w prawą rękę i podaje ładowniczemu. Niektórzy strzelcy dla uniknięcia przekładania magazynu z ręki do ręki próbowali odsuwać zatrzask lewą ręką. Jest to jednak niewygodne, gdyż kolba rkm-u znajduje się przy prawym ramieniu. Możliwe jest to tylko wówczas, gdy celowniczy strzela z lewego ramienia.

Jeżeli ładowniczy znajduje się po lewej stronie (rys. C), zasada czynności pozostaje taka sama, lecz ładowniczy przyjmuje i podaje magazyn nie lewą, lecz prawą ręką, a celowniczy lewą. Przy rozładowywaniu rkm-u celowniczy odsuwa zatrzask magazynu prawą ręką, zdejmując magazyn i podając go ładowniczemu — lewą. Jeżeli celowniczy strzela z lewego ramienia, a ładowniczy znajduje się z lewej strony, wówczas odciąga lewą ręką zatrzask, a prawą zdejmuje magazyn, przerzuca go do lewej ręki i podaje ładowniczemu.

W ten sposób celowniczy i ładowniczy mogą przy systematycznym ćwiczeniu nauczyć się podawania i odbierania magazynu zarówno lewą jak i prawą ręką. Jest to konieczne dla zapewnienia szybkości i dokładności działania obsługi rkm-u.

(br)



Sposób przeprowadzania ćwiczeń wypoczynkowych

Warunki służby w różnych rodzajach broni wymagają często od żołnierzy dłuższego przebywania w jednej pozycji, wielkiego natężenia, uwagi lub też dokładnych, skoordynowanych ruchów. Jeżeli nie zastosujemy wówczas odpowiednich środków zapobiegawczych, wówczas organizm szybko ulegnie nadmiernemu zmęczeniu.

Jednym ze skutecznych środków dla podtrzymania normalnych funkcji organizmu jest przeprowadzanie krótkich ćwiczeń gimnastycznych: trzy lub cztery ćwiczenia w ciągu trzech — pięciu minut. Te krótkie ćwiczenia gimnastyczne przyśpieszają obieg krwi, usuwają zdrętwienie kończyn i innych części ciała, pomagają w wyprostowaniu kręgosłupa, wywierają korzystny wpływ na samopoczucie i w ogóle — przyczyniają się do wzmożenia zdolności do pracy.

Rodzaj ćwiczeń zależy od miejsca i rodzaju zajęcia. Po dłuższym przebywaniu w jednej pozycji, należy koniecznie wykonywać ćwiczenia przyczyniające się do głębokich oddechów. Jeżeli zajęcia wymagały od mięśni dużego natężenia, należy przeprowadzić ćwiczenia ułatwiające ich rozluźnienie.

Ćwiczenia gimnastyczne możemy przeprowadzać na przykład w sposób następujący:

Ćwiczenia dla usunięcia natężenia poszczególnych części ciała

Cel ćwiczenia: Wyprostowanie kręgosłupa, uruchomienie mięśni grzbietu i rąk, zwiększenie działalności płuc, usunięcie naprężenia w poszczególnych częściach ciała.

Pozycja wyjściowa: Rozstawić nogi na szerokość kroku. Ręce, skrzyżowane przed sobą, na poziomie pasa. Ramiona i głowa opuszczone. Mięśnie ciała rozluźnione.

Ćwiczenie: Ścisnąwszy palce w pięść rozłożyć ręce na boki i ku górze, zwrócić dłonie w górę i podnieść się na palcach, robiąc równocześnie głęboki wdech. Pod koniec ruchu rozginać palce, zwrócić głowę na lewo, cofając ramiona w tył. Powrócić do pozycji wyjściowej, robiąc jednocześnie wydech.

Ćwiczenie wpływające na usunięcie zmęczenia

Cel ćwiczenia: Wpłynąć odświeżająco na cały organizm, przyśpieszyć obieg krwi, przyśpieszyć przemianę materii i działać ogrzewająco.

Pozycja wyjściowa: Ręce na biodrach, pięty przy sobie.

Ćwiczenie: Wykonać 60 podskoków na palcach w ciągu 30 sekund. Podskoki można połączyć z rozmaitymi ruchami rąk.

Ćwiczenia dla rozluźnienia mięśni

Cel ćwiczenia: Stworzenie jak najkorzystniejszych warunków dla obiegu krwi i wypoczynku mięśni. Uspokojenie organizmu.

Pozycja wyjściowa: Stać w pozycji „spocznij".

Ćwiczenie: Ręce podnieść zgięte lekko w łokciach do góry, opuszczając dłonie w dół. Równocześnie podnieść nogę trochę w tył i w bok, uginając cokolwiek w kolanie. Potrząsnąć kilka razy dłońmi i podniesioną nogą, rozluźniwszy jak najbardziej mięśnie kończyn. Opuścić ręce i zestawić nogi razem, to znaczy wrócić do pozycji wyjściowej.

Ćwiczenia dla załóg czołgów, które znajdują się przez dłuższy czas w pozycji siedzącej lub też kucznej, powinny zawierać ruchy dla rozluźnienia mięśni. Nadają się do tego ruchy rąk i nóg na boki, do góry, w tył lub na zmianę, podobnie jak przy jeździe na łyżwach.

Ćwiczenia w czasie marszu powinny zawierać, w zimie — energiczne ruchy rąk w połączeniu z powolnym chodem, w lecie — ćwiczenie, celem rozluźnienia mięśni, rąk i nóg (najlepiej wykonywać jest w pozycji leżącej); odpoczywanie — leżąc na wznak z rozrzuconymi na boki rękoma i podniesionymi nogami.

(br)



Gwarno było tego wieczoru w klubie. Lotnicy - sportowcy zebrali się licznie, aby podsumować swoje osiągnięcia z ostatniego okresu.

Pełna radości życia i werwy młodzież zapełniła tłumnie salę. Na mundurach — odznaki „Gotów do pracy i obrony" I i II stopnia, srebrne i złote odznaki z różnych dziedzin sportu, emblematy Zrzeszenia Sportowego Radzieckich Wojsk Lotniczych.

Wzdłuż ścian rozciąga się wystawa nagród. Statuetki i dyplomy mówią o tym, że zespół sportowy lotników wyszedł zwycięsko z licznych zmagań na bieżniach, ringach, basenach i boiskach. Szczególnie piękne wyniki mają do zanotowania gimnastycy, pływacy, siatkarze i szermierze. Pływacy i lekkoatleci ustanowili około 30 nowych rekordów Wojsk Lotniczych.

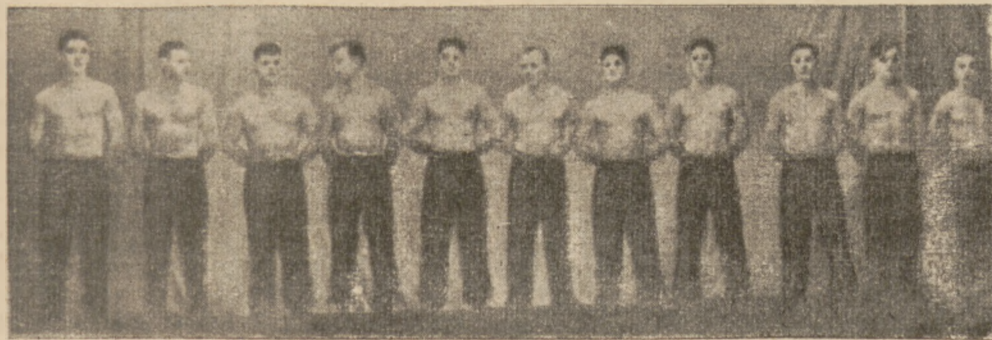
Wyróżniają się również ciężkoatleci. Żołnierze: Aleksander Mamajew i Siergiej Bozowkin zbliżyli swe wyniki w podnoszeniu ciężarów do rekordów Związku Radzieckiego. Tytuł mistrza sportu ZSRR. otrzymali: W. Tkacz, który zdobył pierwsze miejsce w mistrzostwach Radzieckich Sił Zbrojnych w zapasach oraz A. Kosmacz — narciarz.

Obok każdej tablicy ilustrującej osiągnięcia lotników - sportowców, gromadzą się grupy żołnierzy. Oglądając wykresy i fotografie podziwiają oni bogatą działalność sportową kolegów. Należy dodać, że dobre osiągnięcia sportowców są wynikiem troski dowódców — oficerów i podoficerów, którzy dbają o rozwój wychowania fizycznego i sportu wśród swoich podwładnych.

Potem zaczynają się występy. W gościnę przybyła dziś reprezentacyjna drużyna gimnastyków Wojsk Lotniczych z zasłużonym mistrzem sportu, st. sierż. Timoszekiem na czele.

W przerwie między występami st. sierżant Timoszek opowiedział widzom o niedawnym wyjeździe radzieckich gimnastyków do krajów demokracji ludowej, odpowiedział na dziesiątki pytań, dawał sportowe rady, mówił—jak pracować nad sobą, aby osiągnąć chlubny tytuł mistrza. Występy mistrzów - gimnastyków przeplatane były żywym, wesołym programem zespołu artystycznego.

Oto śpiewa szeregowiec Aleksiej Mamajew, a za dwadzieścia minut występuje jako siłacz, podnosząc lekko 32-kilogramowe kule. Sierż. Aleksander Judin, przodownik wyszkolenia politycznego i bojowego, prowadzi występ grupy akrobatów. Za kilka minut siedzi wzruszony za kulisami i słucha swego kolegi deklamującego jego wiersze.



Oto drużyna lotników — gimnastyków



St. sierż. Timoszek ćwiczy

Lotnicy - sportowcy zebrali się na swój sportowy wieczór. Podsumowali oni osiągnięcia, postanowili ulepszać swoją technikę sportową i kroczyć dalej naprzód ku chwale stalinowskiego lotnictwa, najlepszego lotnictwa świata.

Jo.

O „wyczuciu czasu" u strzelców

Przy uczeniu strzelania do celów ruchomych, pojawiających się w krótkim, ograniczonym odstępie czasu, należy zwrócić uwagę na nauczenie strzelców tzw. „wyczucia czasu", to znaczy odpowiedniego momentu, w którym trzeba oddać strzał. „Wyczucie czasu" pomoże nam uniknąć wielu błędów i omyłek. W czasie boju trudno spoglądać na zegarek, wtedy zegarkiem musi być nasz mózg i nieomylnie określać sekundy i minuty.

„Wyczucia czasu" można nauczyć się stosując długi i systematyczny trening. Nie należy jednak w tym celu przeprowadzać specjalnych zajęć, wystarczy bowiem wykorzystać w tym celu każde zajęcie z wyszkolenia strzeleckiego.

Oto kilka sposobów rozwijania „wyczucia czasu". Oczywiście każdy dowódca może je ulepszyć lub też znaleźć nowe.

1. Przede wszystkimi należy żołnierzy nauczyć wyczuwania „na oko" jak długo trwa minuta. Dowódca plutonu lub drużyny rozkazuje w tym celu jednemu z dobrych piechurów rozpocząć marsz od jakiegoś punktu w terenie równomiernym krokiem (120 kroków na minutę).

Obserwując wskazówkę sekundnika dowódca co 10 sekund podaje czas. Kiedy mija minuta dowódca sygnałem (gwizdkiem, trąbka, głosem) zatrzymuje wysłanego żołnierza i zwraca uwagę żołnierzy na przebytą przez niego drogę.

Następnie poleca wysłanemu żołnierzowi wrócić do punktu wyjścia, lecz tym razem skokami, z krótkimi cztero, pięcio - sekundowymi przerwami. I teraz co 10 sekund podaje czas.

W ten sposób żołnierze mogą się przekonać, iż minuta to długi okres czasu. Ten krótki „spacer" kolegi pomoże im również uzmysłowić sobie długość 10-sekundowych odcinków czasu.

2. Przystępując do treningu w celowaniu dowódca wydziela na wykonanie zadania dokładnie określony czas, który powinien wystarczyć żołnierzom. Dowódca drużyny ogłosiwszy słuchaczom, od jakiego momentu będzie się odmierzać czas, wydaje odpowiednią komendę, a następnie spokojnym, równym głosem zawiadamia o upływie 5-ciu lub 10-ciu sekund. Przypuśćmy np. iż na załadowanie karabinu maszynowego, ustawienie celownika i wystrzelenie zużywa się 35 sekund czasu od momentu podania komendy „ładuj". Dowódca drużyny spoglądając na sekundnik zegarka czeka, gdy wskazówka dojdzie do „60" i wówczas podaje komendę „ładuj" a następnie natychmiast komendy ogniowe. Przypuśćmy, że na wydanie komend dowódca drużyny straci 10 sekund. Śledząc wskazówkę sekundnika podaje on co 10 sek., ile sekund upłynęło od wydania ostatniej komendy. Np. — 10, 20, 30 itd. Kiedy wskazówka dochodzi do 35 sekund, wydaje komendę „stój" i kontroluje pracę żołnierzy. Jeśli ktoś nie wykonał w tym czasie zadania, dowódca rozkazuje powtórzyć od początku.

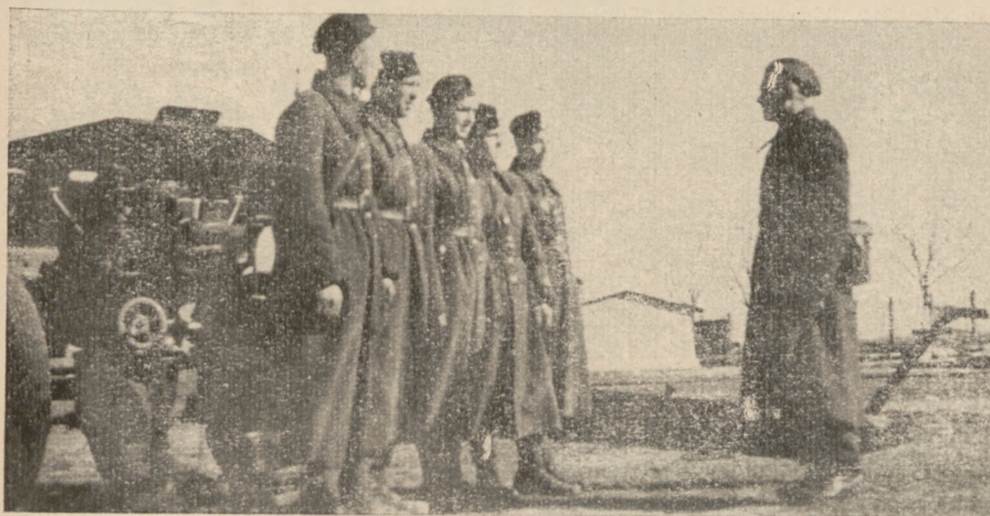
3. Kiedy dowódca drużyny trenuje obsługę km-u w celowaniu, inni żołnierze ćwiczą się w odliczaniu czasu w sekundach kolejno obserwując sekundnik i głośno licząc sekundy. Już po kilku minutach żołnierze dobrze opanują odliczanie sekund. Wówczas dowódca przerabia z nimi drugie ćwiczenie. Każe im liczyć głośno sprawdzając, czy tempo czasu jest zgodne z ruchem wskazówki.

Powtórzywszy z żołnierzami poprzednio odbyte zajęcie przygotowawcze do strzelania i osiągnąwszy dodatnie wyniki dowódca powinien sprawdzić, czy wszyscy potrafią wykonać w określonym czasie wszystkie ćwiczenia bojowe.

Gdy po takim przygotowaniu przystąpimy do ćwiczeń w strzelaniu do celów ruchomych, osiągniemy na pewno dobre wyniki.

Kpt. W. Jurin
(tłum. mjr Rudnicki)

Jedni z najlepszych



Poligon. Dmie silny, zimny wiatr. Obsługi dział na stanowiskach.

W zimnym, mroźnym powietrzu słychać wyraźnie słowa artyleryjskich komend. W końcu...

— Ognia!

Już w kilkanaście minut po strzelaniu było wiadomo, że najlepiej wykonał zadanie działon kpr. Radoma.



Kpr Radom



Jedno z codziennych zajęć działonu

Jest październik 1949 roku. Do jednostki przybywają nowi żołnierze.

Wtedy właśnie „narodził się" działon kpr. Radoma. Młodzi chłopcy: Czyżewski, Skiba, Dyczewski, Bożek i Korowaj, przybyli z wsi i miast zahartowani w pracy dla ludowej ojczyzny. Oto przywdzieli mundury Wojska Polskiego i rozpoczęli trudne szkolenie.

Od początku każdy z nich rwał się do działa. Pokochali bowiem młodzi żołnierze tę wspaniałą i niezawodną broń. Nie wszystkim jednak udawało się szybko ją poznać, opanować jej obsługiwanie. Trudno. Często na przeszkodzie stawało zbyt małe wykształcenie.

Dowódca działonu, ZMP-owiec kpr. Radom, widział trudności swych podwładnych, lecz nie obawiał się początkowych przejściowych niepowodzeń. Tłumaczył im, by się tym nie zrażali, przypominając, że i jemu było na początku służby dość trudno, a jednak dzięki pracy nad sobą, dzięki pracy dowódców, a w szczególności dowódcy działonu, dzięki wreszcie pomocy kolegów, wszystko poszło jak najlepiej.

Minęły pierwsze miesiące. Kapral Radom niestrudzenie szkolił swój działon. Kanonierzy coraz lepiej opanowywali szkolenie. Nie było w czasie całego okresu ani jednego zajęcia z działoczynów, z którego kpr. Radom nie wyciągnąłby wniosków, co należy przedsięwziąć na następnych zajęciach, aby usunąć wszelkie braki i niedociągnięcia.

Kanonierzy działonu kpr. Radoma nie tylko sumiennie szkolili się na placu ćwiczeń, szkolili się oni tak samo usilnie na salach wykładowych. W chwilach wolnych od zajęć, w przerwach obiadowych i wieczorami po zajęciach, pilnie powtarzali przerobione tematy.

A kpr. Radom, będąc wymagającym w stosunku do podwładnych dowódcą, nie zapomniał i o tym, szkoląc kanonierów, że musi być dla nich dobrym, starszym kolegą. Dlatego zawsze znalazł czas, aby porozmawiać z nimi na tematy osobiste, aby pomóc w przygotowaniu do zajęć. Dbał również o to, by między kanonierami działonu panowały przyjazne, koleżeńskie stosunki.

Sumienna praca dowódcy działonu, codzienna troska o kanonierów, troska o poziom wyszkolenia liniowego i politycznego zrobiły swoje. Kanonierzy z dnia na dzień coraz lepiej opanowywali sztukę artyleryjską. Działon stawał się dobrze zgranym zespołem, zawsze w pełnej gotowości bojowej. Dowódcy byli dumni z tego działonu, lecz niemniej dumni byli sami kanonierzy i ich dowódca kpr. Radom.

Okres zimowego szkolenia zbliżał się ku końcowi. Pewnego dnia jednostka wyruszyła na poligon zimowy, by tam wykazać — czego nauczyli się dotychczas młodzi artylerzyści, w jakim stopniu opanowali swą wiedzę, że dobrze wykorzystali jesienno - zimowy okres szkolenia.

Będąc już na poligonie kpr. Radom przypominał stale kanonierom działonu, że podczas ćwiczeń muszą zachować się tak, jak w prawdziwym boju — spokojnie, bez zdenerwowania. Kpr. Radom zwracał uwagę na prawidłowe maskowanie się i uważne słuchanie komend.

Nadszedł dzień strzelań. O godzinie 19-ej rozpoczęto przygotowania stanowisk ogniowych. W pracowitych rękach kanonierów znalazły się łopaty i kilofy. Choć na czołach ukazały się srebrzyste krople potu, praca nie ustawała ani na chwilę.

O godzinie 4-ej rano stanowiska były gotowe. Mimo wysiłku nikt z kanonierów nie czuł się zmęczony. Wkrótce wtoczono działo na stanowisko, zwrócone je w kierunku zasadniczym i zmierzono najmniejszy celownik. Kpr. Radom śledził przy tym uważnie każdą czynność, każdy ruch kanonierów.

A oni robili wszystko szybko i wzorowo. Usilna praca i systematyczny trening przy przyrządach celowniczych w ciągu minionego okresu szkolenia wydawały swoje owoce.

Po zbudowaniu snopu równoległego i ustawieniu działa na punkt ustalenia, działon kpr. Radoma był gotów do strzelań ze stanowisk zakrytych.

Na stanowisku ogniowym zapadło podniecenie. A z chwilą gdy pierwszy pocisk przeszył powietrze, oczy młodych artylerzystów skierowały się daleko na przedpole, ku unoszącym się ku górze pióropuszom dymu.

Działon wykonał wzorowo postawione mu zadanie.

Po powrocie z poligonu działon kpr. Radoma nie poprzestał na osiągniętych wynikach, lecz dalej doskonali się we wszystkich rodzajach wyszkolenia. Obecnie kanonierzy kpr. Radoma, wraz ze swym dowódcą, przygotowują się sumiennie do wyjazdu na obóz letni. Wykorzystując doświadczenia poligonu zimowego cała obsługa troszczy się o swe działo, sprawdza jego mechanizmy, zaczepy, lufę, przyrządy celownicze oraz zabezpiecza przygotowanie przyrządów do czyszczenia.

Tak oto zapoznaliśmy się z działonem kpr. Radoma, z tym działonem, który dzięki nieustannej pracy, dzięki systematycznemu szkoleniu, wysunął się na czoło w jednostce, uzyskując najlepsze wyniki na poligonie zimowym.

Po jego dotychczasowych osiągnięciach należy sądzić, że i na obozie letnim będzie kroczył w pierwszym szeregu, celnie strzelając ze swej potężnej i niezawodnej broni, wzorowo pełniąc swe obowiązki dla sprawy polskiego ludu i pokoju.

st. sierż. Radziszewski
(zdjęcia „Wiarus")



W trosce o broń

U MARYNARZY...

W Marynarce Wojennej praca przygotowawcza do kampanii letniej dobiega końca. Załogi poszczególnych jednostek rywalizują z sobą o szybszą i pełniejszą gotowość do kampanii.

Na ORP „Jastrząb“ praca wre — jak to się mówi po marynarsku „całą naprzód“. Załoga „Jastrzębia“ ma ambitny zamiar być jedną z pierwszych w gotowości bojowej. Wietrzny, pochmurny dzień nie przeszkadza załodze w pracy na pokładzie.

Z tyłu okrętu dobiego gromkie „raazem“...

— To chłopcy montują windę kotwiczną — wyjaśnia towarzyszący mi oficer. — A pracują pierwszorzędnie. Są zgrani i chętni tak do pracy jak i do nauki. Wyobraźcie sobie, że któregoś dnia mat Grałak i mat Hoszowski przyszli do mnie po całodziennych zajęciach z prośbą, ażeby pozwolić im pójść do stoczni. Chcieli w czasie wolnym od zajęć dopomóc robotnikom stoczniowym przy montażu silników do naszych okrętów, a przy okazji lepiej poznać ich działanie. Oczywiście pozwoliłem, nie mogłem odmówić. Na drugi dzień przyszedł znów st. marynarz Sierant z taką samą prośbą. Taki stosunek do nauki i pracy cechuje prawie wszystkich naszych marynarzy.

— Chciałbym — powiedziałem — zapoznać się z wynikiem dotychczasowych waszych prac związanych z przygotowaniem do kampanii.

— O tym najlepiej porozmawiajcie z bosmanem Stachowiakiem — odrzekł mój rozmówca. — Trzeba wam wiedzieć, że bosman Stachowiak to nasz czołowy racjonalizator. Sporządził on cały szereg przyrządów, które ułatwiają nam pracę.

W drzwiach ukazała się barczysta sylwetka.

— O wilku mowa... Oto właśnie bosman Stachowiak.

Szybko nawiązaliśmy rozmowę. Bosman Stachowiak opowiada o ogromie prac wykonanych przez załogę. Dokonali gruntownego remontu na okręcie począwszy od wycementowania zbiorników wody słodkiej, a na uszczelnieniu kolektora skończywszy. Teraz już prawie wszystko skończone, czekają tylko na wmontowanie silników i do kampanii letniej są gotowi.

— Najważniejsze jest to — mówi bosman Stachowiak — że mimo dokonania olbrzymich prac na okręcie nie ucierpiało na tym normalne szkolenie. Tak zajęcia polityczne jak szkolenie bojowe i alarmy ćwiczebne odbywają się normalnie. Czas na to wszystko znajdujemy dzięki dokładnemu rozplanowaniu dnia i dużej pomocy ze strony aparatu politycznego w organizowaniu zajęć.

Tak jak na ORP „Jastrząb“ tak i na innych okrętach przygotowania wyglądają podobnie. Chłopcy z Marynarki spisują się dzielnie.

×

Starszy bosman ORP „Delfin“, Ernest Kozak — stary wilk morski — w skupieniu kreśli coś na olbrzymim wykresie.



Trójka przodowników z ORP „Jastrząb“ mat. Gralak· mat Horzowski i st mar. Sierant

Nad czym pracuje?

— Dotychczas wszystkie prace remontowe na okręcie — mówi st. bosman Kozak — wykonywaliśmy bez określenia czasu potrzebnego na dany remont, co było przeszkodą do oznaczenia dokładnego terminu zakończenia całości robót. Chcąc się przekonać czy mamy szanse na osiągnięcie pierwszego miejsca w przygotowaniach, opracowałem normy dla każdego rodzaju pracy. Już teraz wiemy, że „na mur“ będziemy pierwsi, zwłaszcza że większość naszej załogi to przodownicy wyrabiający ponad 200 proc. normy. O zapale do pracy, jaki cechuje naszą załogę, niechaj świadczy fakt, że jednym z przodowników jest mat Duda, nasz... kucharz. Uparł się on, że wraz z całą załogą będzie pracował przy remoncie, że na równi ze wszystkimi przyczyni się do zajęcia przez ORP „Delfin“ pierwszego miejsca. A co jest godne uwagi — uśmiecha się starszy bosman Kozak — że nasze żołądki na tym absolutnie nie cierpią. Mat Duda gotuje tak dobrze, że nie jedna gosposia musiałaby się ze wstydu rumienić.

Rozmowa nasza dobiegała końca. Wyraziłem nadzieję, że załoga nie zachowa w tajemnicy opracowanych norm, lecz podzieli się nimi z innymi okrętami. Otrzymałem odpowiedź: — „Już wiele okrętów z norm tych korzysta“.

×

Tak pracują nasi marynarze. Ich wysiłek w szkoleniu i pracy jest gwarancją dobrych wyników, które na pewno osiągną w czasie trwania letniej kampanii.

Marynarze całym sercem oddają się nauce i pracy dla chwały i potęgi Ludowej Ojczyzny.

Z. Osiński, ppor.

...i u PIECHURÓW

Wprost ze sztabu jednostki skierowałem się w kierunku warsztatów szewskich. Tu przygotowania do obozu letniego widać jak na dłoni. Dziesiątki par butów żołnierskich stały na półkach. Wszystkie są już naprawione.

Zastępca kierownika warsztatu, strz. Zygmunt Majos, nie odrywając się od pracy nad naprawą zniszczonego czubka buta, odpowiedział na zadane przeze mnie pytanie:

— Zależy, w jakim stanie trafiają do nas buty. Przeciętnie naprawiamy dziennie od 10 do 15 par, ale do czasu wyjazdu na obóz postaramy się popracować jeszcze lepiej, tak by ani jedna para butów nie „skarżyła się“ na nas.

Przodownik wyszkolenia i przodownik pracy, strz. Brandys, ZMPowiec, strz. Podleśny, strz. Kacmański i inni, zgodnym chórem stwierdzili, że ich koledzy w kompaniach strzeleckich mogą być o buty spokojni. A na samym obozie pracownicy warsztatu szewskiego również pokażą, co potrafią.

W pracy przygotowawczej do obozu letniego nie pozostaje w tyle reszta plutonu gospodarczego, którego szefem jest kpr. Wieliczko. Na każdym kroku żołnierze plutonu — rymarz Otak, woźnica Tomaszewski, przodownik wyszkolenia politycznego Jurzysta, dokładają wszelkich sił w pracy, troszcząc się o sprzęt.

×

Pod znakiem przygotowań do obozów letnich szkolą się tuż za terenem koszar moździerzyści. Dowódca działonu, kpr. Edward Kwatera, prawidłowo wydaje komendy zwracając baczną uwagę na ich poprawne wykonywanie.

Tak samo uważnie szkoli się pluton strzelecki kpr. Broszczaka. Wśród strzelców wzorowo wywiązał się przy urządzaniu wnęków strzeleckich ZMPowiec, strz. Walaszek.

Kpr. Broszczak sprawdzając poruszenia swych podwładnych wpisuje do notesu oceny. Na ich podstawie łatwo mu będzie zorientować się podczas następnych zajęć, któremu ze strzelców trzeba będzie więcej pomóc, by do czasu wyjazdu na obóz letni zlikwidować wszelkie braki. O to samo walczą dowódcy drużyn ckm — kpr. Kwiatkowski i kpr. Płaza. Osobisty pokaz, sumienny trening, natychmiastowe usuwanie braków — oto ich dewiza w przygotowaniu drużyn do obozów letnich.

W wielkim żołnierskim wysiłku nie brak, rzecz oczywista, ZMPowców. W chwili gdy byłem w jednym z pododdziałów, ZMPowcy wspólnie z agitatorami i redaktorami gazetek ściennych omawiali dokładnie, jak należy pracować, aby gazetki ścienne ,,błyskawice“, biuletyny i hasła wykonane były na czas i na odpowiednim poziomie, aby i na tym odcinku pododdział był należycie zabezpieczony w czasie obozu.

sierż. Arski



W warsztacie praca wre



Kolegia redakcyjne pracuja

„Klęska” plutonu kpr. Ziemby

Już od dłuższego czasu prym w wyszkoleniu bojowym w kompanii dzierżyła trzecia drużyna kpr. Ziemby. Nie znaczy to bynajmniej, że inne drużyny pogodziły się z tym stanem rzeczy.

— Jakże to — mówili między sobą strzelcy w kompanii — „trzeciacy“ mają być lepsi od nas?

Zaczynały się staranne przygotowania do zajęć, powtarzanie przerobionego materiału i „wykuwanie“ tych punktów Regulaminu Walki Piechoty, które omawiały bieżący temat wyszkolenia.

Wszystko na próżno. Na „polu walki“ trzecia drużyna była nadal bezkonkurencyjna. Najskryciej zajmowała postawę wyjściową do natarcia, najsprawniej działała w trakcie natarcia lub obrony, a jej współpraca ogniowa z grupą rkm była zawsze bez zarzutu.

— Co to jest? — dziwili się dowódcy innych drużyn. — Widocznie Ziemba ma najlepszych strzelców w kompanii.

Tymczasem dowódca „trzeciaków“ przy lada okazji pokpiwał sobie z kolegów, którym nie udało się „podciągnąć“ swoich drużyn do poziomu, jaki osiągnęła jego drużyna.

— Opanowanie wyszkolenia bojowego to nie taka łatwa sprawa — mówił z przechwałką. — Nie pomogą regulaminy i instrukcje ani nawet dobre chęci całej drużyny, jeżeli jej dowódca nie umie wykorzystać terenu i stworzyć sytuacji bojowej najbardziej zbliżonej do rzeczywistej walki.

— Sami o tym wiemy — powiedział podczas jednej z takich rozmów kapral Rokita. — Lecz ty, zamiast wygłaszać szumne zdania, mógłbyś nam pomóc, a zwłaszcza kpr. Nadolnemu, którego drużyna jest najsłabszą w kompanii w zakresie wyszkolenia bojowego.

— Mówiłem już wam niejednokrotnie, że podstawą dobrze przeprowadzonych zajęć jest staranne przygotowanie się dowódcy drużyny do ćwiczeń — odparł kpr. Ziemba. — Regulaminy i instrukcje są dla wszystkich jednakowe, trzeba tylko umieć je czytać. Nadolny powinien właśnie tak postępować. Teraz moja drużyna jest najlepsza w kompanii i osiągane przez nią wyniki są bodźcem dla innych drużyn. W wypadku kiedy czas, jaki obecnie przeznaczam na szkolenie swoich strzelców, przeznaczę Nadolnemu, to w rezultacie jego drużyna będzie lepsza, ale moja zostanie w tyle.

— Nie chodzi tu o tę lub inną drużynę — poparł kaprala Rokitę st. strz. Bąk. — Trzeba, żeby wszyscy strzelcy w kompanii i batalionie osiągnęli jak najlepsze wyniki w wyszkoleniu. Co z tego, że twoja drużyna wyróżnia się, kiedy inne są słabsze? Twoim obowiązkiem jest pomóc kolegom w wyszkoleniu bojowym.

— Niezupełnie — odparł kpr. Ziemba. — Moim obowiązkiem jest wyszkolić powierzonych mi strzelców na dobrych żołnierzy. A jeśli chodzi o pomoc, to radą chętnie służę każdemu, ale pomagać w przygotowaniu się do zajęć lub w ich przeprowadzeniu, nie mam czasu. Zresztą każdy ma taką samą głowę na karku.

*

I tak zostało. Trzecia drużyna nadal przodowała w wyszkoleniu bojowym, a drużyna kpr. Nadolnego wciąż znajdowała się na szarym końcu.

Pewnego dnia kompania miała nacierać na doraźnie zorganizowaną obronę „nieprzyjaciela“.

Drużyny nadzwyczaj starannie przygotowywały się do „walki“. W przeddzień przerobiono dokładnie temat na podstawie Regulaminu Walki Piechoty. Strzelcy przypominali sobie czynności w natarciu i sposoby posuwania się w terenie, drużynowi — rozkazodawstwo bojowe i wykorzystanie ognia swojej i sąsiednich drużyn.

Nie marnował czasu i „nieprzyjaciel“. Umiejętnie wybrane na wzgórzach stanowiska obronne obsadzano bronią maszynową i ręczną. Strzelcy wyborowi mieli dokładny wgląd na przedpole. Każdy charakterystyczny przedmiot w terenie, każde najmniejsze wzniesienie zostało przeniesione na papier w postaci ogniowego szkicu.

Kilka białych rakiet dało znak do natarcia. Sprężone w gotowości na podstawie wyjściowej drużyny poderwały się naprzód. Zakwitły pióropusze dymu z wybuchających petard.

— Szybciej na pierwszą linię ogniową — krzyczał kapral Ziemba biegnąc w środku drużyny. — Nieprzyjacielska „artyleria“ ostrzeliwuje podstawę wyjściową.

Żołnierze oderwali się wreszcie od ognia artylerii i zajęli upatrzone stanowiska. Zaczęła się krótka walka ogniowa. Pod osłoną broni maszynowej drużyny nacierały dalej.

W pewnym momencie został „zabity“ dowódca plutonu.

— Dowództwo plutonu obejmie kpr. Ziemba — wydał rozkaz dowódca kompanii.

Kpr. Ziemba był przez chwilę zaskoczony, ale szybko przekazał drużynę strzelcowi Podleśnemu, a sam się dołączył do drugiej drużyny, skąd mógł najłatwiej kierować walką plutonu.

Aż do drugiej linii ogniowej wszystko szło dobrze. Drużyny współdziałały ze sobą, rkm-y osłaniały nacierających strzelców, a ci nawzajem kryli swym ogniem obsługi broni maszynowej podczas zajmowania przez nie stanowisk ogniowych.

Kpr. Ziemba trafnie oceniał bojową sytuację i natychmiast wydawał odpowiednie rozkazy. Zdawało się, że nic nie potrafi zatrzymać sprawnie prowadzonego natarcia. Jeszcze kilkanaście minut i drużyny wpadną w okopy „nieprzyjaciela“.

I tu nagle z boku zagrał ckm. Zasadzka ogniowa! Pierwsza drużyna zaskoczona z bliska usiłowała zmienić stanowiska. Obsługa jej rkm-u została przy tej czynności „wybita“. Strzelcy, zamiast przystąpić do zwalczania groźnego celu, zaczęli się wycofywać. Kpr. Ziemba, dla ratowania sytuacji, dał rozkaz drugiej drużynie, by zniszczyła ckm. Było już jednak za późno.

„Nieprzyjaciel“ wykorzystał chwilowe zamieszanie w plutonie i ruszył do przeciwnatarcia. Pluton poniósł klęskę.

— Wszystkiemu winna pierwsza drużyna — tłumaczył kolegom kpr. Ziemba po skończonych zajęciach.

— To twoja wina — sprzeciwił się kpr. Rokita. — Do walki muszą być dobrze przygotowane wszystkie drużyny, nie tylko twoja. Tak było i z naszym plutonem. Przyznaję, że jesteś zdolnym podoficerem i znasz wyszkolenie bojowe, lecz gdybyś wspólnie z kpr. Nadolnym przygotowywał się do zajęć, wtedy inaczej poszłoby dzisiejsze natarcie, a tak pluton ma notę niedostateczną, choć twoja drużyna była dobrze przygotowana do ćwiczeń. Dobrze. Od dzisiaj wszystkie tematy z „bojówki“ przerabiamy razem — powiedział kpr. Ziemba. — Zgoda?

— Nie — uśmiechnął się kpr. Rokita. — Nie tylko tematy z „bojówki“, ale wszystko to, co wchodzi w zakres wszechstronnego wyszkolenia naszych żołnierzy. Jesteśmy świadomymi swych zadań podoficerami Ludowego Wojska i dlatego wiemy, że wzajemna pomoc, dzielenie się doświadczeniami — to nasz obowiązek.

sierż. K. Stefański

Byliśmy w spółdzielni produkcyjnej

W województwie wrocławskim jest już sporo spółdzielni produkcyjnych, a powstaje ich coraz więcej. Jedną z nich jest spółdzielnia w Marszowicach. Spółdzielnia w Marszowicach założona została jeszcze w roku 1948 przez repatriantów przybyłych z Francji. Jej członkowie to ludzie, którzy przez wiele lat przebywali na obcej ziemi, straszliwie wyzyskiwani przez francuskich kapitalistów. Z Francji wrócili z niczym, a dziś mogą się naprawdę poszczycić swymi pięknymi osiągnięciami, swoim dostatkiem.

Spółdzielnia posiada obecnie ponad 50 sztuk bydła, 15 koni, liczne stado owiec, jest dostatecznie zaopatrzona w sztuczne nawozy i narzędzia rolnicze, posiada również dwa dobre traktory.

Nasza ekipa pod dowództwem ppor. Sienkiewicza wzięła udział w przygotowaniu maszyn do wiosennej orki i siewu. Nasi technicy i mechanicy, tacy jak ppor. Chyborski, st. sierż. Kędzior, st. sierż. Musiałowski i wielu innych, dowiedli, że są nie tylko dobrymi specjalistami lotniczymi, ale również z powodzeniem mogą naprawić traktor, pług lub siewnik.

Braterskie więzy, łączące nas ze spółdzielnią w Marszowicach, zacieśniamy również przez zapraszanie jej członków na uroczystości w jednostce, jak i przez wysyłanie naszego zespołu artystycznego i grupy dekoratorów do Marszowic.

W przyszłości planujemy spotkanie sportowe z drużynami piłki nożnej i siatkówki spółdzielni — posiada ona bowiem dobrze zgrany zespół sportowców, którzy systematycznie trenują.

Nasza współpraca staje się coraz bardziej żywa, przybierając konkretne formy i dając coraz lepsze rezultaty. Lotnicy Wojska Polskiego wspólnie z ludem kroczą ku jasnej przyszłości naszej ojczyzny.

sierż. Wrzesiński





POKONYWANIE TORU PRZESZKÓD

Tor przeszkód to jedno z podstawowych ćwiczeń wychowania fizycznego, które obowiązani są przerabiać wszyscy żołnierze. Czy tor przeszkód zostanie jednak dobrze i szybko opanowany przez żołnierzy, zależy w pierwszym rzędzie od najbliższych i bezpośrednich ich dowódców — od podoficerów.

Podoficer powinien pamiętać, żeby dobrze wyuczyć swych podwładnych pokonywania toru przeszkód, musi on w pierwszym rzędzie sam wzorowo pokonywać każdą przeszkodę, tak aby podczas ćwiczeń nie tylko poprawiać błędy ćwiczących, lecz w pierwszym rzędzie, aby pokazać, jak się prawidłowo pokonuje. Na to — szczególną należy zwrócić uwagę w przygotowaniu do wyjazdu na obóz letni i na samych obozach.

Zapoznajcie się z obok zamieszczonymi zdjęciami i spróbujcie:

1. Opisać zamieszczone zdjęcia, z podaniem wszystkich braków ćwiczących przy pokonywaniu poszczególnych przeszkód.

2. Opisać, jak każdą przeszkodę należy prawidłowo pokonywać.

3. Podać, jakich przeszkód brakuje na zamieszczonych zdjęciach.

Za najlepsze opisy zostaną przyznane drogą losowania cenne nagrody.

Termin nadsyłania listów z odpowiedziami upływa z dniem 15 czerwca 1950 r.

W naszej kompanii czołgów

Okres przygotowania czołgów do eksploatacji w warunkach wiosenno-letnich, to okres wytężonej pracy. Jest to dla nas ważny okres tym bardziej, że w lecie czołgi nasze będą eksploatowane znacznie intensywniej aniżeli w zimie.

W celu zapewnienia sobie systematycznej pracy sporządzono plan kalendarzowy z uwzględnieniem najmniejszych szczegółów.

Rzecz zrozumiała, że do tych prac trzeba było dobrze przygotować załogi — to znaczy przeprowadzić z nimi zajęcia na tematy związane ściśle z eksploatacją, przeprowadzić egzaminy, ażeby każdemu z członków załogi można było wpisać ocenę do dowodu gotowości, a przede wszystkim aby dopuścić załogi do wykonywania poszczególnych prac.

Rozpoczęcie prac poprzedziły zebrania organizacji partyjnej i koła ZMP, na których sprawa przygotowania czołgów do eksploatacji w okresie wiosenno-letnim wysunięta została na pierwszy plan. Na zebraniach tych powzięte zostały uchwały zobowiązujące członków organizacji do przeprowadzania wszystkich prac w jak najlepszy sposób oraz do należytego i terminowego ich wykonania.

Kalendarzowy plan pracy wykonany graficznie przez kol. Siegerta znajduje się w parku maszyn na widocznym miejscu. Każdy może w każdej chwili sprawdzić, czy w terminie wykonał pracę, czy ma zaległości, czy wyprzedził swych kolegów.

Plan kalendarzowy został tak ułożony, że przewiduje wszystkie zajęcia, egzaminy, odprawy oraz kolejne obsługiwanie poszczególnych zespołów i układów. Każdy czołg musi w tym czasie przejść przegląd techniczny. Dalsze punkty planu to przygotowanie akumulatorów do pracy w lecie, konserwacja sprzętu używanego w zimie itd. Czołg po skończonej pracy wyglądać musi jak nowy, to też plan przewiduje również jego malowanie. Na każdą czynność przewidziano po kilka dni.

Plan uwzględnia w wielkiej mierze polityczne zabezpieczenie planowych zajęć. Widzimy tu jak nasze dowództwo współpracuje z aparatem politycznym i dba, aby każda praca była należycie ze strony politycznej zabezpieczona, bowiem wówczas możemy się spodziewać dobrych wyników. Dalej plan przewiduje wymianę doświadczeń, organizowanie masówek, na których wspólnie omawiamy naszą pracę i dzielimy się doświadczeniami, bo przez to nie tylko unikniemy szeregu błędów, ale jednocześnie się uczymy. Końcowe punkty planu to rezerwa (na wszelki wypadek) i przeglądy czołgów przez dowództwo. W celu podsumowania naszych prac plan przewiduje jeszcze zebrania organizacyjne, partyjne i koła ZMP.

Prace nasze dotychczas przebiegają dobrze. Można już podać nazwiska tych kolegów, którzy wyróżnili się swą dokładnością i sumiennością. Oto koledzy Ciszewski i Ludwiczak — ZMP-owcy, koledzy Orłowski i Salwiak — członkowie partii oraz st. szer. Józef Czaja — niezrzeszony. Koledzy ci nie tylko wzorowo wykonują swoje prace, ale także usilnie pomagają kolegom. Np. kol. Ludwiczak nie tylko że pracę przy swoim czołgu ma na ukończeniu, ale również przeprowadzał zajęcia z załogami i przygotował je bardzo dobrze do egzaminów, za co został wyróżniony nagrodą.

Kol. Siegert jast radiomajstrem sprzętu łączności i jest on zawsze wzorowo przygotowany do zajęć, lecz zarazem jest naszym „artystą". W okresie przygotowań do wiosenno-letniej eksploatacji kolega Siegert ma dobre pole do popisu.

W górze nad czołgami powiewa czerwony transparent z napisem: „Dobre przygotowanie wozów bojowych do eksploatacji w warunkach wiosenno-letnich — to nasza odpowiedź podżegaczom wojennym — to nasz wkład w walkę o pokój".

Zdanie to zwięźle ujmuje nasze uczucia i myśli. Mamy wspaniały sprzęt otrzymany od Związku Radzieckiego. Od naszych radzieckich towarzyszy broni nauczyliśmy się tym sprzętem zwycięsko walczyć i dobrze go obsługiwać. Przy ich boku potrafimy zniweczyć plany imperialistów, potrafimy obronić pokój na świecie.

kpr. Kazimierz Jurga.

Podoficerowie piszą do „WIARUSA"



AGITATOR PRACUJE

Praca agitatora przed letnimi obozami

Zbliża się bardzo ważny i nader odpowiedzialny okres w życiu każdego żołnierza Wojska Polskiego — okres obozów letnich. Teraz, w obliczu przygotowań do obozów, każdy świadomy żołnierz na pewno powie: „Zbliża się czas, kiedy wykażę wobec mych dowódców, wobec całego ludu polskiego, jaki był mój wysiłek w okresie zimowego szkolenia, jakie wyniki osiągnąłem w opanowaniu swej broni, przedmiotów szkoleniowych, regulaminów. Obozy letnie będą dla mnie wielkim egzaminem i podczas ich trwania wykażę, że jestem godny tego wielkiego zaszczytu, którym obdarzył mnie lud polski, powierzając mi pełnienie służby wojskowej, wykażę, że jestem wiernym synem mej ludowej ojczyzny, że nie zawiodłem Jej zaufania."

Agitator, który zawsze jest wzorowym żołnierzem, doda jeszcze: „Na obozie letnim wykażę, że jestem dobrym agitatorem, że należycie wypełnię zaszczytne zadania na mnie nałożone".

Rola agitatora na obozie letnim nabiera szczególnego znaczenia, jest bardzo ważna i odpowiedzialna. Zapytajmy więc, jakie jest najważniejsze zadanie agitatora w czasie przygotowań do obozu letniego.

Głównym i najważniejszym zadaniem agitatora w tym okresie, jest:

— osobistym przykładem i słowem w jak największym stopniu przyczynić się do wytworzenia wśród wszystkich kolegów — żołnierzy pododdziału — bojowego i podniosłego nastroju, zapału i chęci, w celu osiągnięcia na obozie bardzo dobrych wyników w wykonywaniu zadań.

Dlatego agitator nieustannie wyjaśnia kolegom, jak ogromne znaczenie posiada obóz letni dla pełnego wyrobienia w każdym podoficerze i szeregowcu wszystkich walorów dobrego żołnierza naszego ludowego wojska. Właśnie na obozie letnim, w warunkach najbardziej zbliżonych do warunków rzeczywistej walki, nabędzie żołnierz prawdziwej wprawy bojowej, hartu, silnej woli i inicjatywy w wykonywaniu zadań dowódcy, nabędzie umiejętności zachowywania zimnej krwi w każdym, nawet najbardziej trudnym położeniu. A przecież punktem honoru każdego żołnierza Wojska Polskiego jest poznać wszystkie sposoby walki, nauczyć się zwyciężać wroga. Ten cel właśnie wyjaśnia swym kolegom agitator.

Agitator wyjaśnia kolegom co to jest obóz, jakie ma on znaczenie dla wzmocnienia siły bojowej naszego wojska, a więc dla wzmocnienia siły całego naszego ludowego państwa i całego obozu pokoju. Mówiąc o życiu na obozie, o ćwiczeniach w warunkach obozowych, agitator powinien posługiwać się przykładami z obozu poprzedniego. W tej pracy pomagają agitatorowi żołnierze starszego rocznika, którzy już byli na obozie. Należy ich przyciągnąć do rozmów indywidualnych i gawęd z młodymi żołnierzami.

Na obozie spotkamy się z szeregiem trudności, których nie było w czasie ćwiczeń w warunkach koszarowych. Wielokilometrowe marsze w każdą pogodę, kopanie stanowisk ogniowych niezależnie od pory dnia i pogody, ćwiczenia nocne itp. — wszystko to wymaga od żołnierzy wielkiego wysiłku. A wiemy przecież o tym, że jedną z najpiękniejszych cech żołnierza robotniczo - chłopskiego wojska jest nieugięte dążenie do przezwyciężenia wszelkich trudności, silna wola zwycięstwa, której nic złamać nie potrafi. Te właśnie cechy powinien agitator pogłębiać u swych kolegów. Powinien w tym celu nawiązać do wielkich sukcesów naszych bohaterów pracy w przemyśle, budownictwie, na kolei, w rolnictwie, którzy osiągają coraz to większe zwycięstwa, nie żałując sił dla dobra ojczyzny i narodu, dla sprawy budowania socjalizmu. Ogromny jest trud polskich mas pracujących, a widząc to, my żołnierze, synowie i bracia robotników i pracujących chłopów, nie możemy pozostać w tyle. I od naszego wysiłku w szkoleniu zależy siła Polski Ludowej! Wiemy, że stoimy na straży zdobyczy ludu polskiego, na straży kraju kroczącego do socjalizmu.

Agitator powinien mówić również o wielkich osiągnięciach narodu radzieckiego, o rozwoju Chińskiej Republiki Ludowej, o zwycięskich walkach ludów kolonialnych. Świadomość nieustannie wzrastającej siły obozu pokoju, do którego należymy, doda każdemu z nas zapału i energii. Im więcej będziemy zdawali sobie sprawę z zamiarów podżegaczy wojennych, im mocniejsze będzie sprawiedliwe uczucie nienawiści do naśladowców Hitlera — amerykańskich imperialistów, tym silniejsze będzie dążenie każdego z żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego do zwiększenia wysiłku, do dania swego wkładu w dzieło walki o pokój.

O tym wszystkim mówi agitator nawiązując do zadań żołnierzy na obozach letnich.

Agitator winien nieustannie przyczyniać się do wzmożenia wśród kolegów wzmożonej czujności, która ma szczególne znaczenie na obozach letnich. W rozmowach i gawędach nawiązuje do ostatnich procesów szpiegowskich w Polsce i w krajach demokracji ludowej, wyjaśnia kolegom sposoby działania wroga — szpiegów, dywersantów, szkodników. Wykorzystując wydawnictwa GZP i materiały prasowe, agitator uczy kolegów jak należy przestrzegać tajemnicy wojskowej.

Bardzo ważnym zadaniem agitatora jest zmobilizowanie kolegów do usunięcia braków w ich wiadomościach, do doskonalenia umiejętności żołnierskich. Wiedząc o słabych stronach poszczególnych żołnierzy w wyszkoleniu, agitator śmiało zwraca się do dowódcy drużyny lub plutonu z prośbą o udzielenie pomocy takim kolegom. Jednocześnie mobilizuje i organizuje on pomoc ze strony silniejszych kolegów dla żołnierzy słabszych. Punktem honoru agitatora w pododdziale jest niedopuszczenie do tego, żeby chociaż jeden żołnierz z jego pododdziału wyjechał na obóz ze słabymi wiadomościami w szkoleniu.

Jak agitator organizuje swą pracę?

Agitator całą swą pracę prowadzi zgodnie ze wskazówkami dowództwa i aparatu politycznego. Nie może mieć miejsca nieodpowiedzialny stosunek agitatora do swej pracy, działanie na własną rękę w sprawach zasadniczych bez uzgodnienia z przełożonymi. Winien on ściśle powiązać swą pracę z pracą organizacji partyjnej i ZMP. Agitator winien orientować się dobrze, jakie zadania stawia organizacja partyjna w przygotowaniu składu osobowego do obozów letnich. Jeżeli agitator jest członkiem partii lub kandydatem do partii — wie on o uchwałach zebrania partyjnego i wprowadza je w życie. Jeżeli agitator jest ZMP-owcem zwraca się on do egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej swego pododdziału, ażeby się zorientować jakie są uchwały organizacji partyjnej oraz zasięgnąć rad — by praca jego była jak najściślej związana z pracą aktywistów partyjnych. Agitator skierowuje również swą pracę na pomoc organizacji ZMP-owskiej w realizacji jej uchwał w związku z przygotowaniem do obozu letniego. W swej pracy agitatorzy powinni być w ścisłej łączności z zarządem koła ZMP pododdziału.

Poważne zadania ma do spełnienia agitator w czasie przejazdu czy w przemarszach na obóz letni. Nawołuje i mobilizuje on żołnierzy do jak największej czujności. Agitator walczy o wysoką dyscyplinę swych kolegów w czasie posuwania się transportu lub w czasie marszu. Wyjaśnia kolegom, że oddalanie się bez rozkazu, samowolne przechodzenie z wagonu do wagonu jest przekroczeniem dyscyplinarnym. W rozmowach i gawędach z kolegami agitator mówi o konieczności godnego zachowania się wobec ludności cywilnej. W czasie przejazdu organizuje prasówki, gawędy o czujności i obowiązkach żołnierzy, zachęca żołnierzy do przerobienia regulaminów i nauki o broni, prowadzi gawędy o sposobie przygotowania i zachowania się w czasie przemarszu od stacji kolejowej do miejsca postoju na obozie.

W całej tej poważnej i wielostronnej pracy agitator nawiązuje do przykładów walki i służby żołnierzy radzieckich, których postawa jest wzorem dla żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego. W tym celu wykorzystuje artykuły, opisujące doświadczenia Armii Radzieckiej, w „Polsce Zbrojnej", „Gazecie Żołnierza", „Wiarusie", w gazecie „Wolność".

By móc należycie wywiązać się ze swego zadania w okresie przygotowawczym do obozów letnich agitator pododdziału powinien nieustannie pracować nad sobą. Winien on doskonale opanować materiał lekcji programowych, uważnie i systematycznie czytać prasę, wyszukiwać artykuły o pracy agitacyjnej, przyswajać najlepsze doświadczenia z pracy agitacyjnej oraz wskazówki zawarte w tych artykułach. Agitator jeszcze raz powinien gruntownie przestudiować broszurę Kalinina pt. „O agitacji politycznej", w której znajdzie niezwykle bogaty materiał o pracy żołnierskiego agitatora w Armii Radzieckiej.

O pracy komisji rewizyjnych

Akcja sprawozdawczo - wyborcza ZMP w Wojsku Polskim została zakończona. W wyniku tej akcji ZMP-owcy lepiej, aniżeli dotychczas, widzą swe błędy i braki na każdym odcinku. Widzą oni swe braki i na odcinku dotychczasowej pracy komisji rewizyjnych, co bardzo często znalazło swe odbicie w uchwałach z zebrań sprawozdawczo - wyborczych. W uchwałach tych mocno podkreślono konieczność zwiększenia troski zarządów i komisji rewizyjnych o polepszenie stanu dokumentacji ewidencyjnej i finansowej oraz o jak najbardziej celowe gospodarowanie funduszem organizacyjnym ZMP.

Jedna z przyczyn tego, że dotychczasowy stan dokumentacji i sposób gospodarowania pieniędzmi organizacyjnymi był często niewłaściwy, leży w tym, że zarządy ZMP nie znały dostatecznie sposobu prowadzenia tej dokumentacji i umiejętnego oraz celowego wydatkowania funduszu ZMP-owskiego.

Druga przyczyna tkwi w tym, że komisje rewizyjne ZMP często nie znały swych zadań i nie rozumiały do czego są powołane, co spowodowało, że w niektórych jednostkach przejawiały one niedostateczną działalność.

W wyniku akcji sprawozdawczo-wyborczej zostały wybrane nowe komisje rewizyjne ZMP jednostek, które wraz z nowowybranymi zarządami pułkowymi (równorzędnymi) ZMP przystępują z zapałem do realizacji uchwał powziętych na zebraniach sprawozdawczo - wyborczych ZMP.

Na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym organizacji ZMP, gdzie na przewodniczącego zarządu pułkowego został wybrany kol. Michałowicz, powzięto uchwałę, w której między innymi są wytyczone trzy ważne zadania. Zadania następujące: polepszyć pracę skarbników kół, zlikwidować zupełnie niepłacania składek i zaprowadzić zgodnie z instrukcjami GZP W. P. dokumentację finansową i ewidencyjną.

W związku z tym zastanówmy się, jakie są cele i zadania komisji rewizyjnych ZMP w Wojsku Polskim.

Statut Związku Młodzieży Polskiej w § 19 określa zadania komisji rewizyjnej ZMP w ten sposób: „Komisja rewizyjna kontroluje działalność finansowo - gospodarczą organizacji ZMP". W tym sformułowaniu znajdujemy cel istnienia komisji rewizyjnej.

Chcąc zrealizować uchwały z zebrań sprawozdawczo - wyborczych komisje rewizyjne ZMP jednostek muszą przede wszystkim niezwłocznie sprawdzić stan gospodarki finansowej w organizacji, muszą sprawdzić w jakim stanie i co nowowybrane zarządy ZMP jednostek przejęły od ustępujących zarządów oraz dążyć do natychmiastowej likwidacji niedociągnięć. Następnie zadaniem komisji rewizyjnej na przyszłość będzie co jakiś czas (nie rzadziej jednak aniżeli raz na trzy miesiące) kontrolować gospodarkę finansową zarządów kół i zarządów ZMP jednostki.

Co rozumiemy przez „kontrolę gospodarki finansowej"? Kontrola ta oznacza sprawdzanie dokumentów przewidzianych instrukcjami GZP, sprawdzanie należytego prowadzenia dokumentów rozchodowych i przychodowych, sprawdzanie zatwierdzenia rachunków przez przewodniczącego ZMP jednostki i sprawdzanie, czy na rachunkach jest uwidoczniony cel, na jaki zostały pieniądze wydane. Dalej trzeba sprawdzić, czy członkowie ZMP wpłacają regularnie składki członkowskie i czy skarbnicy wklejają znaczki organizacyjne do legitymacji.

Praca komisji rewizyjnej ZMP będzie wtedy dobra jeżeli będzie kolektywna i planowa. Kontrolę gospodarki należy przeprowadzać w obecności skarbnika lub przewodniczącego, wskazując im natychmiast na usterki. Po każdorazowej kontroli gospodarki finansowej w kole czy organizacji, przeprowadzonej zgodnie z planem, komisja rewizyjna zobowiązana jest do sporządzenia protokołu z przeprowadzonej kontroli. W protokole tym powinno być opisane, co zostało skontrolowane, jakie braki zauważono, jakie wydano w związku z tym polecenia oraz, co jeszcze zdaniem komisji rewizyjnej musi uczynić zarząd ZMP jednostki, aby zlikwidować niedociągnięcia i usterki. Po jednym egzemplarzu tego protokołu należy przekazać zastępcy dowódcy jednostki i przewodniczącemu zarządu ZMP jednostki, celem wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Jeden egzemplarz natomiast trzeba przechować w odpowiedniej teczce komisji rewizyjnej.

Komisja rewizyjna musi również pamiętać, że jej obowiązkiem jest podpisywanie miesięcznych zamknięć „Obrotów Kasowych".

Dobrze pracująca komisja rewizyjna po każdej takiej kontroli omówi z zarządem organizacji ZMP jednostki stan dokumentacji i stan gospodarki swojej organizacji. Na tym posiedzeniu komisja rewizyjna powinna zwrócić uwagę na braki, ich źródła i sposób ich likwidacji.

Tak pracująca komisja rewizyjna niewątpliwie wywiąże się ze swych obowiązków i przyczyni się do jak najsumienniejszego wykonania uchwały z zebrania sprawozdawczo - wyborczego.

We wszystkich trudnościach członkowie komisji rewizyjnej powinni zwracać się z prośbą o radę do dowódców, oficerów politycznych oraz do sekretarzy egzekutyw.

Koniecznym warunkiem wywiązania się z poważnych zadań jest należyte zrozumienie przez członków Komisji wagi swej odpowiedzialności przed organizacją, głęboka i dokładna znajomość swych uprawnień i obowiązków oraz należyte zaznajomienie się członków komisji rewizyjnej z techniką prowadzenia dokumentacji w ogóle, a szczególnie dokumentacji finansowej tak w kole jak i organizacji ZMP jednostki. Będzie to można osiągnąć między innymi przez odpowiednie przeszkolenie. Dlatego przed poszczególnymi instancjami organizacyjnymi ZMP stoi zadanie zorganizowania szkolenia dla członków i przewodniczących komisji rewizyjnych ZMP.

Członkowie komisji rewizyjnej muszą być przykładem ideowego oddania się pracy organizacyjnej. Zdobędą oni przez to zaufanie mas członkowskich, co jest nieodzownym czynnikiem należytego wywiązania się ze swych obowiązków nałożonych na nich przez Związek Młodzieży Polskiej.

Grobelny, ppor.

O planowaniu pracy koła ZMP

Po ukończeniu akcji sprawozdawczo - wyborczej rozpoczął się nowy okres pracy kół i organizacji ZMP. Akcja sprawozdawczo - wyborcza wzmocniła organizacje ZMP, przyczyniła się do poprawy poziomu ich pracy. Akcja sprawozdawczo-wyborcza wykazała wśród wielu wniosków organizacyjnych z niej wypływających, że koło ZMP kompanii (równorzędne) jest niezwykle ważnym ogniwem, wokół którego koncentruje się wiele zagadnień pracy ZMP. Jasnym jest bowiem, że od tego, jak pracują koła ZMP, zależy w dużym stopniu stan pracy organizacji ZMP jednostki.

Nie będę pisał tu o programowych zadaniach stojących przed kołami ZMP, gdyż to zagadnienie było omówione w poprzednim (7) numerze „Wiarusa", w artykule pt. „Nowowybrane zarządy ZMP rozpoczynają pracę". Zatrzymam się jedynie nad niektórymi sprawami organizacyjnymi z pracy kół ZMP.

Zastanówmy się, jaki cel przyświeca każdemu kołu ZMP w obecnym okresie. Odpowiedź na to pytanie jest krótka:

— Zrealizować jak najszybciej i jak najdokładniej uchwałę z zebrania sprawozdawczo - wyborczego koła i organizacji ZMP jednostki, a tym samym pomóc dowódcy w podniesieniu poziomu wychowania, wyszkolenia i świadomej dyscypliny wojskowej.

Warunkiem wykonania tych zadań jest właściwe i realne planowanie. Planować pracę koła trzeba systematycznie. Dla wykonania tych zadań w pracy koła trzeba zastosować jak najbardziej różnorodne formy pracy, a ściślej mówiąc, codziennie twórczo i z zapałem pracować, a dla wykonania planu zmobilizować wszystkich członków koła, a przede wszystkim aktyw ZMP

A gdy plan jest dobrze opracowany, członkowie kół ZMP jasno widzą cel swej pracy, widzą zadania i perspektywy rozwoju swej organizacji.

Dla zapewnienia wykonania planu istnieje nieodzowny warunek: każdy rodzaj pracy, który chcemy zastosować, wykonamy tylko wtedy, gdy cel pracy będzie dobrze zrozumiany przez członków koła, gdy ściśle określony, co chcemy osiągnąć

(dokończenie na str. 22)

przez wykonanie takiej czy innej pracy. Aby postawione sobie cele i zadania, a co za tym idzie — plan pracy koła, były jak najbardziej słuszne; zarządy kół przed przystąpieniem do planowania muszą:

1. Zwrócić się do dowódcy pododdziału, do zastępcy dowódcy kompanii lub baonu do spraw politycznych i do sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej z prośbą o wskazówki i wytyczne do pracy na najbliższy okres.

2. Zanalizować wykonanie planu pracy, skontrolować — czego nie wykonano w ubiegłym okresie, przemyśleć zadania stojące przed kołem w następnym okresie.

3. Poradzić się członków koła, czym według nich winno się zająć koło w najbliższym okresie.

4. Zastosować w pełni wytyczne zarządu pułkowego, poradzić się go i wysłuchać uwag jego członków.

5. Wysłuchać rad dowódców drużyn i plutonów. Terminy zebrań koła i posiedzeń zarządu koła oraz terminy zebrań organizowanych przez koło, należy uzgodnić z dowódcą.

Po takim wszechstronnym zanalizowaniu całokształtu sytuacji zarządy kół będą jasno widziały centralne zadanie stojące przed kołami. Plan pracy należy opracować na okres 2 lub 4 tygodni. Zarząd koła po opracowaniu planu pracy poddaje go pod dyskusję na zebraniu członków koła. Po przedyskutowaniu i zatwierdzeniu planu przez koło przewodniczący stawia przed członkami zadania wypływające z planu.

Aby wykonać plan stosować będziemy różne rodzaje pracy organizacyjnej:

— Zebrania kół, na porządku których należy umieszczać najbardziej pilne sprawy kompanii czy plutonu, wymagające omówienia przez wszystkich członków koła:

— Dawanie indywidualnych poleceń ZMP-owskich i kontrola ich wykonania. Rozmowy indywidualne z poszczególnymi członkami ZMP oraz praca z niezrzeszonymi żołnierzami i wciąganie ich do pracy koła.

— Organizowanie imprez i uroczystości związanych z ważnymi wydarzeniami w świecie i kraju oraz rocznicami historycznymi.

— Wykorzystywanie wszelkich form pracy świetlicowej i sportu, które w dużym stopniu umożliwią wykonanie zadań stojących przed kołem.

W planie pracy nie tylko trzeba wypisać jakiś rodzaj pracy, jak np. „Zebranie koła ZMP", ale trzeba dokładnie rozpracować, jaki będzie porządek dzienny tego zebrania. Podobnie każdy punkt planu powinien być opracowany dokładnie.

Aby należycie wykonać plan trzeba przede wszystkim właściwie rozdzielić zadania pomiędzy członków ZMP, aktyw i zarząd koła. Jednak należy pamiętać o tym, aby dokładnie wytłumaczyć każdemu z członków — za co odpowiada, co ma wykonać, w jaki sposób, w jakim czasie. W trakcie wykonywania zadań trzeba kontrolować pracę członków, a po wykonaniu ocenić ich pracę i jej rezultaty.

Do zasadniczych wniosków w sprawie planowania pracy ZMP w kołach zaliczymy:

a) plan pracy nie powinien być czczym papierkiem, lecz dokumentem ułatwiającym organizację pracy. W planie pracy trzeba widzieć nie tylko rodzaje pracy, terminy, a przede wszystkim ludzi i treść pracy.

b) plan pracy będzie wtedy wykonany, gdy będzie realny, gdy będzie się kontrolować jego wykonanie.

Korman, por.

ZMP-owcy czołgiści

pomogli w przygotowaniu do inspekcji

Jednym z punktów uchwał przyjętych na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym organizacji ZMP, której przewodniczącym zarządu jest strz. Jerzy Komuński, była pomoc dowódcom w przygotowaniu jednostki do wiosennej inspekcji. Główny wysiłek tak całej organizacji jak poszczególnych ZMP-owców skierowany jest właśnie na realizowanie tej uchwały.

Już przy wejściu na teren jednostki rzucają się w oczy barwne i estetycznie wykonane plakaty, rozlepione na budynkach; na plakatach tych widnieją hasła przypominające o inspekcji i mobilizujące do niej ogół żołnierzy. Również treść wydanej przez organizację ZMP gazetki ściennej przyczynia się w wielkim stopniu do sprawnych przygotowań, opisując osiągnięcia żołnierzy, krytykując jednocześnie błędy i niedociągnięcia.

ZMP-owcy w jednostce czołgów nie poprzestają na hasłach i gazetkach. Zdają oni sobie sprawę, że wiosenna inspekcja jest bojowym egzaminem jednostki. Dlatego też robią wszystko, co w ich mocy, ażeby pomóc słabszym kolegom w szkoleniu. Z inicjatywy ZMP-owców zorganizowane zostały trójki szkoleniowe, które każdą minutę wolnego czasu wykorzystują na powtarzanie materiału przerobionego w ciągu dnia. W skład takiej trójki wchodzi jeden przodownik wyszkolenia i dwóch słabszych żołnierzy. Wyniki pracy trójek nie dały na siebie długo czekać: oceny z wyszkolenia szybko się poprawiają.

Niezrzeszeni żołnierze nie są pozostawieni sami sobie. Organizacja ZMP-owska otacza ich troskliwą opieką. Co jakiś czas organizowane są przez ZMP masowe zebrania, na których omawia się wszystkie sprawy dotyczące inspekcji, omawia się ujawnione niedociągnięcia i sposoby ich usunięcia. Zebrania te wiele dają żołnierzom niezrzeszonym.

Specjalną uwagę zwrócono w okresie przygotowań do inspekcji na propagowanie bojowej tradycji jednostki. W tym celu z inicjatywy ZMP sporządzono tabliczki z dokładnym opisem walk każdego czołga. Żołnierze, zapoznając się z bojową tradycją czołga, z bohaterstwem jego dawnej załogi, dokładają starań, ażeby być godnymi spadkobiercami wspaniałych tradycji swych poprzedników.

Ważną rolę w przygotowaniu do wiosennej inspekcji odgrywa wychowanie fizyczne. ZMP-owcy wiedzą, że dobre opanowanie wyszkolenia politycznego i liniowego przy jednoczesnym wyrobieniu fizycznym tworzy pełnowartościowego żołnierza. Organizacja ZMP, przyczyniając się do stworzenia grup, które trenują pod okiem instruktora, dobrze przysłużyła się sprawie podniesienia na wyższy poziom wychowania fizycznego i sportu w swojej jednostce.

W okresie przygotowania do wiosennej inspekcji dużą rolę odgrywają agitatorzy. Wspólnie z ZMP-owcami odbywają oni odprawy, wymieniają doświadczenia, dzielą się spostrzeżeniami. Jest to wielką pomocą w pracy tak dla organizacji ZMP jak i dla agitatorów.

Organizacja ZMP w jednostce czołgów w dużej mierze przyczyniła się do osiągnięcia dobrych wyników, uzyskanych przez czołgistów podczas inspekcji wiosennej.

Z. Osiński, ppor.

Nowy zarząd rozpoczął pracę

Do zarządu koła ZMP. w 1 plutonie szkoły podoficerskiej jednej z jednostek artyleryjskich zostali powołani w wyniku wyborów, elewi: Edmund Adamaszek, Władysław Sarnecki, Płotnicki, Dziaduś i Rosikoń.

Przewodniczący koła, elew Adamaszek, już w kilka dni po zebraniu wyborczym zwołał posiedzenie zarządu. Na posiedzeniu tym zarząd uważnie przestudiował uchwały powzięte na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym.

Członkowie zarządu sumiennie omawiali poszczególne punkty uchwały. Padały pytania, uwagi i wnioski. Wypowiadali się wszyscy. Każdy zdawał sobie sprawę, że za pracę koła odpowiada nie tylko przewodniczący, lecz cały zarząd.

W wyniku szerokiej dyskusji postanowiono, między innymi:

Przewodniczący koła, oprócz kontroli pracy całego zarządu, wspólnie z elewem Płotnickim ma za zadanie dopilnowywania czystości broni. Elew Dziaduś — dopilnowywanie i pomoc w przygotowywaniu się do zajęć politycznych. Elew Rosikoń otrzymał zadanie opiekowania się całokształtem pracy świetlicowej oraz dbanie o wychowanie fizyczne. Elew Sarnecki ma dbać o przestrzeganie tajemnicy wojskowej.

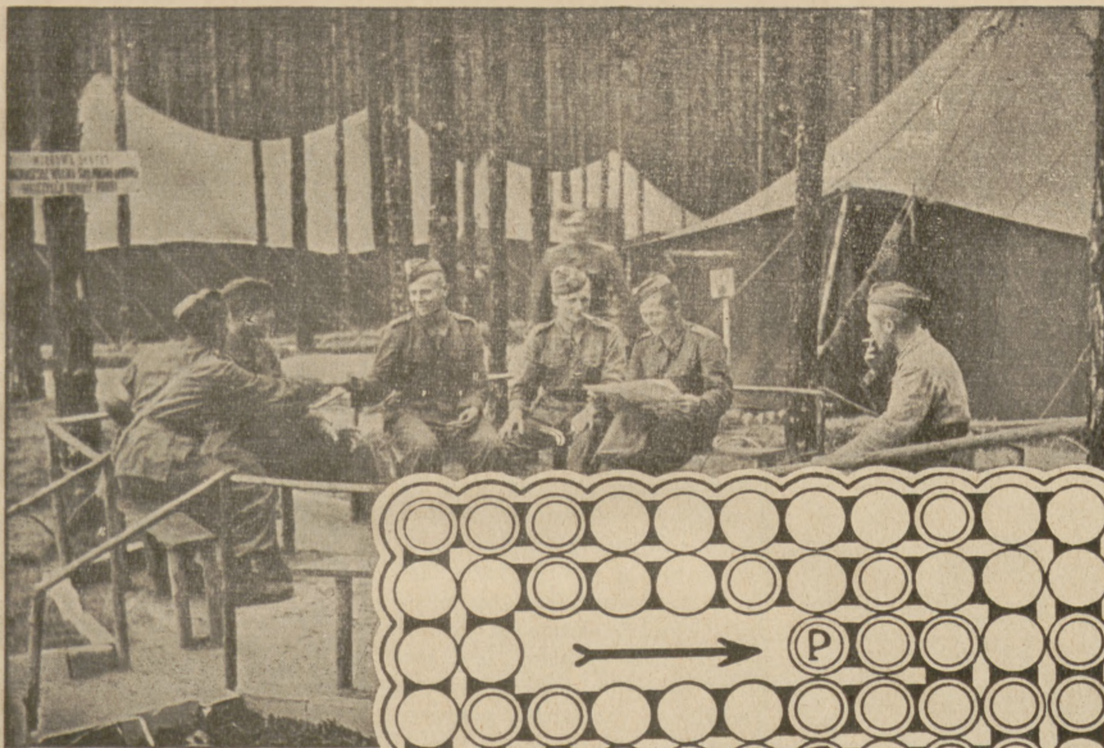
Przed inspekcją wiosenną zarząd koła ZMP 1 plutonu, w porozumieniu z dowódcą plutonu, przerabiał ze wszystkimi elewami pytania egzaminacyjne, co w poważnym stopniu pomogło elewom do podciągnięcia się na jeszcze wyższy poziom z wyszkolenia liniowego i politycznego.

Zarząd koła ZMP, którego przewodniczącym jest elew Adamaszek, dba również nie tylko o swój pluton, ale prawdziwie po ZMPowsku troszczy się tak samo o poziom wyszkolenia innych plutonów szkoły podoficerskiej. Np., gdy w trzecim plutonie zdarzył się ostatnio wypadek niedokładnego czyszczenia broni, zarząd koła ZMP 1 plutonu poświęcił w tym celu specjalne posiedzenie, w wyniku którego postanowiono wezwać III pluton do długofalowego współzawodnictwa w utrzymaniu czystości broni. W wyniku tego ZMPowcy trzeciego plutonu zmobilizowali wszystkie swe siły, by nie dopuścić nigdy do tego, aby w ich plutonie miały się powtarzać wypadki niedokładnego czyszczenia broni.

Obecnie zarząd koła 1 plutonu rozpoczął pracę nad przygotowaniem się do wyjazdu na obóz letni. W tym celu już dzisiaj między innymi, wraz z redaktorami gazetek ściennych ustala formy pracy nad wydawaniem na obozie letnim gazetek ściennych, biuletynów, gazetek „błyskawic", haseł i fotomontaży. Zarząd przypomina jednocześnie na każdym kroku, w każdej chwili, wszystkim elewom o przestrzeganiu tajemnicy wojskowej.



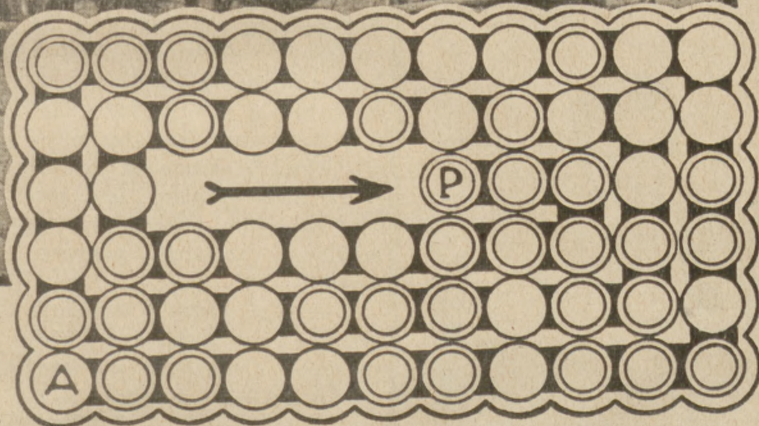
Rozrywki Umysłowe

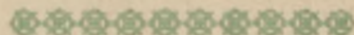


JUŻ WKRÓTCE

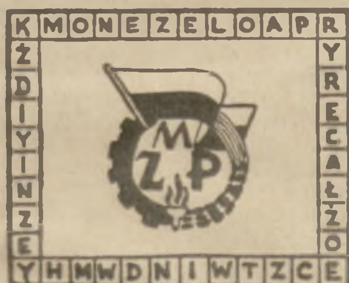
Do podanej figury (od P do A) wpisać jednym ciągiem szereg wyrazów o poniższych znaczeniach, przy czym ostatnia litera jednego wyrazu jest zarazem pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które znajdą się w podwójnych kółkach, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów (w nawiasach podana jest ilość liter w danym wyrazie): Zdarzenie, przypadek (8) — Inaczej „twórca" (5) — Przewrót, gwałtowna zmiana ustroju w państwie (9) — Pasek skórzany (6) — Duża książka (6) — Piękny młodzieniec, amant (6) — Jeden z dni tygodnia (6) — Jedna z największych rzek w Azji (4) — Miasto wojewódzkie w Polsce (7) — Figura w kartach (5) — Rodzaj sportu (5) — Miasteczko na linii Kraków — Nowy Targ (5).





SKAKANKA



Rozpoczynając od lewego górnego narożnika i przeskakując stale taką samą ilość liter (w kierunku ruchu wskazówki zegara) odczytać rozwiązanie.

W. Filipowski — Poznań.

Rozwiązanie nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

5 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH

Rozwiązanie z nr 3 (53)

KOŁÓWKA: *Czcimy bohaterów Wału Pomorskiego* — (mecze, mazur, mucha, mniej, mamut, młyny, mebel, mrozy, mahoń, Mława, matka, miech, Morąg, młódź, mówca, mówić, miara, małpa, mruga, mapka, młoty, mumie, młody, morwa, maska, mokry, mnich, miecz, magik, mnogo).

Za dobre rozwiązanie kołówki z nr 3 (53) nagrody książkowe otrzymują:

ogn. Zbigniew Kondracki — Jedn. wojsk. 2327,

sierż. Roman Morawski — Jedn. wojsk. 2624,

plut. Henryk Panek — Jednostka wojsk. 2425 „E",

sierż. Tadeusz Sławek — Jedn. wojsk. 2812,

bosman Walerian Wilczyński — Jedn. wojsk. 3932.

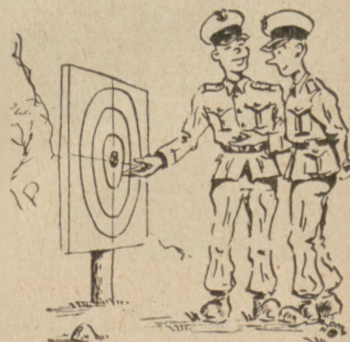
HUMOR



— Czytałeś już o tym, że Francja dostała nowy transport gumy?
— Do żucia?
— Nie, do bicia. Na pałki dla policji reakcyjnego rządu



— Słyszeliście, że amerykańscy kapitaliści nie jedzą już na talerzach?
— Dlaczego?
— Bo się boją, żeby nie zaczęły latać



— Popatrz, strzelec Rożek strzelił dziś trzy dziesiątki pod rząd...
— Wiadomo dlaczego. Przeczytał wczoraj o wojennej mowie Trumana i postanowił nań odpowiedzieć



NASZA KRONIKA

AGITATORZY NA WSI

Agitatorzy, o których często piszemy w naszej prasie—w „Polsce Zbrojnej", w „Wiarusie" i „Gazecie Żołnierza", pracują nie tylko na terenie jednostek. Często biorą oni udział w ramach akcji łączności ze wsią. O tym pisze do nas, między innymi, agitator elew Rosikoń:

„Agitatorzy nasi wyjeżdżają do wsi K., z którą utrzymuje łączność nasza jednostka. W tej wsi pomagamy pracującym chłopom w pracy oświatowej i uświadamiającej.

W tej wsi — pisze dalej elew Rosikoń — małorolni i średniorolni chłopi zorganizowali spółdzielnię produkcyjną drugiego typu, która obecnie liczy już 17 członków.

Nasi agitatorzy: Słępień, Byrski, Baryga, Bielawski i Wnęk — szczególnie mocną więź przyjaźni nawiązali z młodzieżą wiejską, a szczególnie z młodzieżą ZMP-owską, której pomagają w krzewieniu oświaty i kultury".

Słusznie postąpił strz. Rosikoń pisząc swój krótki artykuł o pracy agitatorów na wsi. Sądzimy, że za przykładem elewa Rosikonia pójdą inni agitatorzy, ZMP-owcy oraz żołnierze niezrzeszeni, pisząc do „Wiarusa" o swych wyjazdach na wieś.

PRZODUJĄCY PODOFICER

Jeden z przodujących podoficerów-artylerzystów, ZMP-owiec kpr. Aleksander Młody, dowódca działonu, uważnie obserwuje przedpole wybierając dozory do prowadzenia ognia na wprost.



NIE TYLKO CZYTAMY „NASZĄ KRONIKĘ"

Kpr. Marian Sąsiadek czytając uważnie każdy nowy numer „Wiarusa" interesuje się również treścią „Naszej Kroniki". Nadmieniamy jednak, że „Naszą Kronikę" nie wystarczy tylko czytać, ale trzeba do niej pisać. Sądzimy, że tak kpr. Sąsiadek jak i inni podoficerowie wezmą to pod uwagę.



DZIELIMY SIĘ DOŚWIADCZENIAMI

W każdej świetlicy jednostki, w której pełni służbę st. ogn. Tyszkiewicz, znajduje się, między innymi, tablica: „Nasze zadania w tym tygodniu". Pomysł do wykonania tych tablic dał st. ogn. Tyszkiewicz.

Sądzimy, że nad wykonaniem podobnych tablic powinni również pomyśleć ZMP-owcy innych jednostek. Tablica „Nasze zadania w tym tygodniu" w wyżej wspomnianej jednostce jest wykonana następująco:

Napis — „Nasze zadania w tym tygodniu"—jest stały. Natomiast poszczególne zadania napisane są w punktach, na oddzielnym kartonie. Są one co tydzień zmieniane.

Oczywiście ten wzór nie jest wzorem ostatecznym. W każdym bądź razie, rzecz ta jest godna uwagi agitatorów i ZMP-owców.

UWAGA, LOTNIK!

Plut. Barański pisze, że jeszcze wielu żołnierzy Wojsk Lądowych nie zna nowych dystynkcji Wojsk Lotniczych. Jeszcze w roku ubiegłym w „Polsce Zbrojnej", „Gazecie Żołnierza" oraz w piśmie lotniczym „Skrzydła i Motor" ukazały się tablice informujące o nowych dystynkcjach lotniczych. Sądzimy, że podoficerowie Wojsk Lądowych powinni zaznajomić żołnierzy z tymi tablicami.

POMAGAMY KOLEGOM

„W naszym plutonie przygotowujemy się dokładnie do inspekcji wiosennej. Wobec tego zdawałoby się, że już wszystko u nas w porządku. A jednak nie. Jest jeszcze u nas kan. O., który w gimnastyce przyrządowej jest słaby i nad nim my, ZMP-owcy, musimy solidnie popracować".

„Wiarus", który z tym krótkim, lecz prawdziwie ZMP-owskim artykułem zapoznał się w pewnej gazetce ściennej, cieszy się, że ZMP-owcy dobrze rozumicją obowiązek pomocy słabszym kolegom. Bylibyśmy jednak bardzo zadowoleni, gdyby ZMP-owcy, o których wyżej piszemy, opisali nam, w jaki sposób pomogli kan. O.

JEDEN Z DZIAŁONOWYCH

Kpr. Franciszek Babinin umie nie tylko dobrze dowodzić działonem, lecz zna również doskonale sprzęt optyczno - mierniczy i w każdej chwili może wykonywać trudną rolę zwiadowcy.



PO RAZ DRUGI PRZEWODNICZĄCYM ZARZĄDU ZMP



Na łamach naszego pisma często ukazują się sylwetki najlepszych żołnierzy wszystkich formacji naszego Ludowego Wojska. Dzisiaj przedstawiamy bosmana Stefana Janica.

Bosman Stefan Janic, to syn robotnika rolnego ze wsi Żrenica koło Środy, pracującego przed wojną w majątku obszarnika. Od najmłodszych lat widział nędzę i ucisk chłopa, widział wyzysk kapitalistów, odczuwając na własnej skórze terror sanacyjnych rządów i hitlerowskiego okupanta.

W 1945 roku w czerwcu zostaje powołany do Wojska Polskiego. Kończy kurs młodszych specjalistów morskich, kurs podoficerski, kurs aplikacyjny i pracuje na okręcie jako elektrotechnik. Nieustannie pomaga kolegom w wyszkoleniu liniowym i politycznym. Jako aktywny członek ZMP w roku ubiegłym zostaje wybrany na przewodniczącego zarządu jednostki, a koledzy w czasie ostatnich wyborów ponownie wybrali go na to zaszczytne stanowisko.

CO SIĘ STAŁO?

Kpr. Dąbrowski postanowił swego czasu, wraz z ogn. Krzywickim, ogn. Rudnym i ogn. Skoneczko, zorganizować koło korespondentów. Minęło już przeszło miesiąc, a wyników pracy tego koła jakoś nie widać. Cóż się stało, koledzy?

Wydawnictwo „PRASA WOJSKOWA". Redaguje zespół. — Rysunki Witold Kalicki, kpt.
Fotografie: WAF Film Polski, SIB

Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalna — 180 zł — dla podoficerów zawodowych — 120 zł. Cena pojed. numeru — 30 zł.
Wpłaty na konto PKO I-8000 „Wiarus"

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 11. Adres Administracji: Warszawa, ul. Nowowiejska 31
Zam. 675 ZGPW Nr 1 — Warszawa B-106683